



SENAT RP

ZAPIS STENOGRAFICZNY

Posiedzenie
Komisji Spraw Emigracji
i Łączności z Polakami za Granicą (69.)
w dniu 2 grudnia 2014 r.

VIII kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja Ministerstwa Spraw Zagranicznych na temat aktualnej sytuacji Polaków w Doniecku.
2. Informacja na temat działalności Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie.
3. Sprawy różne.

(Początek posiedzenia o godzinie 13 minut 01)

(Posiedzeniu przewodniczą przewodniczący Andrzej Person oraz zastępca przewodniczącego Barbara Borys-Damiecka)

Przewodniczący Andrzej Person:

Minęła godzina 13.00, zatem mogę zacząć.

Witam państwa bardzo serdecznie i uprzejmie na kolejnym, już sześćdziesiątym dziewiątym posiedzeniu Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą.

Witam państwa senatorów oraz naszych gości, pana ministra Artura Nowaka-Fara, podsekretarza stanu z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, pana Marka Ciesielczuka, dyrektora Departamentu Konsularnego, znanego nam dobrze pana Wojciecha Tycińskiego, zastępcę dyrektora Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą, który często jest naszym gościem. Witam też pana ambasadora z Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” oraz pana Michała Dworczyka, prezesa Fundacji „Wolność i Demokracja”.

Po drugiej stronie stołu siedzą... Przepraszam, że niestety witam panie tak nieelegancko, bo w drugiej kolejności, ale zapewniam, że są panie dla nas bardzo ważnymi gośćmi. Witam panią prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Donbasu Wiktorię Charczenko. Wiem, że jest pani zastępcą prezesa, ale wypada powiedzieć: prezes.

Bardzo ciepło witam księży. Witam księdza Leszka Kryżę, dyrektora Biura Zespołu Pomocy Kościołowi na Wschodzie przy Konferencji Episkopatu Polski do spraw Duszpasterstwa Wschodniego. Jest to bardzo długa nazwa, ale ją zapamiętamy, bo – mam nadzieję – często będziemy księdza gościć. Witam również księdza Grzegorza Rapę, który przyjechał do nas z Ługańska, dlatego tym bardziej bardzo się cieszymy. Oczywiście witam także – *last but not least* – pana Andrzeja Krzczunowicza, którego od lat wszyscy dobrze znamy. Kiedyś był on znakomitym dziennikarzem Radia Wolna Europa, a później został ambasadorem. Byłem słuchaczem pana audycji na takim małym, domowym spotkaniu we Włocławku. Dzisiaj w drugim punkcie naszych obrad będziemy mówić o Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, stąd obecność pana ambasadora.

Pierwszy punkt jest zaś zupełnie inny, bardzo aktualny i bardzo trudny: informacja Ministerstwa Spraw Zagranicznych na temat aktualnej sytuacji Polaków w Doniecku.

Zanim oddam głos panu ministrowi, powiem, że rozdaliśmy państwu kopie listu od pani przewodniczącej,

która opisała w nim tę dramatyczną sytuację, ponieważ nie może być tutaj z nami. Mam nadzieję, że list dotarł także do państwa.

Moja druga wiadomość jest zarówno dobra, jak i zła. Zła dlatego, że za kilkanaście minut będę musiał państwa opuścić – jestem jednak przekonany, że wrócę – a dobra dlatego, że oddam prowadzenie obrad w dobre ręce, pani przewodnicząca Borys-Damiecka na pewno będzie dynamicznie i skrupulatnie prowadziła obrady.

Punkt pierwszy porządku obrad: informacja Ministerstwa Spraw Zagranicznych na temat aktualnej sytuacji Polaków w Doniecku.

Panie Ministrze, bardzo proszę.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Artur Nowak-Far:

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

Według naszych informacji, tego, co wiemy o Doniecku i okolicach, ogólna sytuacja jest bardzo trudna. Właściwie jedyną pocieszającą kwestią jest to, że nie mamy sygnałów, żeby Polacy, którzy mieszkają na Ukrainie, również na terenach objętych walkami pomiędzy separatystami a siłami ukraińskimi, byli zagrożeni ze względu na to, że są Polakami. O tyle ten problem jest zawężony.

Nie wiemy także nic o jakimkolwiek istotnym wzroście nastrojów antypolskich lub jakimś pogorszeniu się traktowania kwestii polskich przez same władze Ukrainy. Na szczęście nie możemy mówić o takim zjawisku.

Początek mojej wypowiedzi wskazuje na to, że raczej nie powinniśmy oceniać tej sytuacji optymistycznie, dlatego że nastąpiło i nadal następuje pogorszenie sytuacji Polaków zamieszkałych w obwodach donieckim i ługańskim właśnie w związku z interwencją Rosji wspierającej separatystów, którzy dążą do oderwania od kraju tych dwóch wschodnich terenów Ukrainy. Obecnie głównym czynnikiem determinującym najbliższą przyszłość Polaków, a także Ukraińców żyjących w Donbasie, będzie polityka Rosji wobec Ukrainy, którą trudno uznać za przewidywalną. Należy nawet stwierdzić, że znamiona tej polityki wskazują na to, że w najbliższym czasie ta sytuacja nie ma prawa się poprawić.

Dramatyczna sytuacja na Ukrainie ograniczyła osobom polskiego pochodzenia z niektórych rejonów – mówię tu właśnie o Doniecku i okręgu ługańskim – możliwość kontaktów z Polską i polskimi urzędami konsularnymi, dlatego że tam po prostu istnieje linia frontu. W wielu miejscach od

dawna nie organizowano imprez polonijnych ze względu na bieżące zagrożenia i wstrzymanie przyjazdów partnerów z Polski. W tym kontekście mówimy również o obniżeniu w ogóle poziomu polskiego życia kulturalnego, oświatowego na tych terenach, dlatego że przecież coraz częściej pojawia się tam po prostu zagrożenie życia, zdrowia ludzkiego, dochodzi do jakichś bardzo ekstremalnych sytuacji, trudno więc mówić o tym, żeby nasi rodacy podejmowali tam jakieś bardzo ożywione działania w zakresie krzewienia kontaktów z macierzą.

Według oceny środowisk polonijnych w Doniecku z października 2014 r. około 2/3 ludności polskiej opuściło region objęty walkami, w szczególności były to osoby młode. Część z tych osób najprawdopodobniej wyjechała do Polski, część zaś do rodzin mieszkających w innych częściach Ukrainy nieobjętych działaniami zbrojnymi. W obwodach ługańskim i donieckim pozostały przede wszystkim osoby starsze, a także nieliczna grupa osób zatrudnionych w administracji. Wjazd do regionów Doniecka i Ługańska oraz wyjazd stamtąd jest możliwy tylko dla osób posiadających zameldowanie w tych regionach, dlatego miejscowi Polacy mają bardzo utrudnioną komunikację z innymi częściami Ukrainy. W ocenie MSZ chodzi o jeszcze jeden czynnik: podróż, którą by oni podjęli, jest niebezpieczna ze względu na sytuację bardzo poważnej destabilizacji. Wynika ona nie tylko z podejmowanych działań zbrojnych, ale także... Jak to na wojnach bywa, jest to taki wiatr, który wznosi w górę różne śmieci. To jest taka metafora, którą kiedyś usłyszałem, ona jak najbardziej tutaj pasuje, dlatego że oznacza, że mamy tam do czynienia z różnymi, rozległymi przejawami bandytyzmu, jakichś wymuszeń, uprowadzeń i tym podobnych zjawisk.

Jaka jest, według naszego rozeznania, reakcja środowisk polskich w Donbasie na konflikt? Odnotowaliśmy zwiększone zainteresowanie ubieganiem się o Kartę Polaka. Jest to wzrost o ponad 30% w stosunku do ubiegłego roku. Zwiększyło się zainteresowanie wyjazdami do Polski, jest spory wzrost liczby wniosków o wizy. Zwiększyło się zainteresowanie studiami w Polsce, wzrosła także liczba wniosków o pomoc stypendialną, co jest oczywiste. Zwiększył się napływ wniosków o pomoc jednorazową, o zasiłki, które są wypłacane przez konsulów. Jest dużo zapytań i wniosków o azyl, schronienie, emigrację do Polski. Nastąpił wspomniany przeze mnie spadek aktywności kulturalno-oświatowej stowarzyszeń polskich, który jest widoczny zwłaszcza wtedy, kiedy nasilają się działania zbrojne i niepokoje społeczne. Wystosowano również apel o osobną repatriację Polaków z Donbasu do Polski. Echo tego apelu również jest tutaj widoczne.

Jakie były działania Konsulatu Generalnego w Charkowie? Jest to ten konsulat, który po ewakuacji dwóch konsulatów, konsulatu krymskiego...

(Głos z sali: W Sewastopolu.)

...w Sewastopolu, i konsulatu w Donbasie...

(Głos z sali: W Doniecku.)

...w Doniecku, przepraszam... Jakie były działania tego konsulatu, na który spadł główny ciężar pomocy? Nastąpiło uruchomienie szerszego systemu udzielania zapomóg, głównie dla osób starszych niemogących wyjeżdżać poza obszary okupowane. Do odbioru zapomóg

z konsulatu upoważnieni zostali mobilni reprezentanci diaspory, którzy mogą dotrzeć do adresatów pomocy. Jednorazowa kwota takiej zapomogi to równowartość około 150 euro, z tym że nie jest to zapomoga na określony czas. Jest ona wypłacana na takich zasadach, że jeśli reprezentant diaspory dotrze do danej osoby, no to ta osoba otrzyma tę zapomogę, jeżeli zaś nie wiemy o danej osobie, nie dotrze do niej ten reprezentant, to ona nigdy nie otrzyma tej zapomogi.

Na bazie siedzib organizacji polonijnych nastąpi uruchomienie dwóch logistycznych punktów zaopatrzenia w żywność i lekarstwa, w Starobielsku oraz w Mariupolu lub w Berdiańsku; mówię o planach, jest to zależne od kwestii bezpieczeństwa. Konsulat planuje zakup żywności długotrwałego przechowywania oraz lekarstw ze środków opieki konsularnej. Okresowo będzie je protokołarnie przekazywać prezesom miejscowych organizacji.

Jeżeli chodzi o wsparcie finansowe Ministerstwa Spraw Zagranicznych dla Polaków na wschodniej Ukrainie, to sprawa przedstawia się w ten sposób, że ministerstwo stara się aktywnie wspierać Polaków, korzystając z istniejących instrumentów finansowych. W 2014 r. w ramach pomocy Polakom w okręgach donieckim i charkowskim resort przeznaczył środki na szkolnictwo dla mniejszości polskiej w wysokości 18 tysięcy 656 zł, na kolonie przeznaczył nieco powyżej 325 tysięcy zł, a na opiekę nad miejscami pamięci – 11 tysięcy 554 zł. Są to kwoty, które dotyczą dwóch okręgów, z których jeden jest przyfrontowy i nie ma tam bezpośrednich działań wojennych, a drugi jest objęty wojną; te wszystkie kwoty liczy się razem. Razem to tworzy sto... Suma, o której mówię, nie obejmuje dofinansowania przez projekty konkursowe. W skali całej Ukrainy w 2014 r. urzędy konsularne wydatkowały na wsparcie Polaków nieco powyżej 3 milionów zł. Jednocześnie większe sumy były przekazywane za pośrednictwem konkursu zewnętrznego na współpracę z Polonią i Polakami za granicą. W roku 2014 na wszystkie projekty na Ukrainie przeznaczono łącznie około 13,5 miliona zł. W sumie na wszystkie działania dotyczące wspierania wszystkich Polaków na całej Ukrainie – a więc mówię tym najszerszym o obrazie – przeznaczono 16 milionów 850 tysięcy zł. Jeżeli chodzi o wielkość pomocy, to jest to największa pomoc udzielana przez Polskę diasporze polskiej gdziekolwiek za granicą. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję, Panie Ministrze.

Tak jak powiedziałem, będę musiał państwa przeprosić na jakiś czas, a pani przewodnicząca będzie dalej prowadziła obrady. Dziękuję bardzo.

(Przewodnictwo obrad obejmuje zastępca przewodniczącego Barbara Borys-Damięcka)

Zastępca Przewodniczącego Barbara Borys-Damięcka:

Chciałabym zaproponować następujący porządek dalszych obrad...

Czy państwo senatorowie lub ktoś z państwa chciałby zadać pytanie odnośnie do tego wystąpienia pana ministra lub uzyskać jakieś informacje, zanim przystąpimy do informacji na temat działalności Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie? Czy woła państwo, żebyśmy połączyli te dwa wystąpienia i dopiero potem przystąpili do spraw różnych?

(*Głos z sali*: Pan minister...)

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
Artur Nowak-Far:**

Pani Przewodnicząca, ja mam prośbę, żeby nie łączyć tych punktów.

**Zastępca Przewodniczącego
Barbara Borys-Damięcka:**

Nie łączyć.

(*Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Artur Nowak-Far*: Tak.)

Dobrze. Dziękuję bardzo.

Najpierw wypowie się pan senator.

(*Senator Robert Dowhan*: Tak.)

Proszę bardzo.

Senator Robert Dowhan:

Pani Przewodnicząca! Panie Ministrze!

Ja mam takie krótkie pytanie. Rozumiem, że ludność pochodzenia polskiego wyjechała z Doniecka z powodu obawy przed poborem do armii ukraińskiej i obawy o te działania. Czy tak to można rozumieć?

**Zastępca Przewodniczącego
Barbara Borys-Damięcka:**

Czy jest jeszcze jakieś pytanie?

(*Senator Stanisław Gogacz*: Ja jeszcze mam pytanie.)

Proszę bardzo, pan senator.

Senator Stanisław Gogacz:

Chciałbym zapytać, czy państwo polskie jest przygotowane na taką sytuację, że Polacy, korzystając z prawa do swobodnego przemieszczania się w świecie... Oczywiście mówimy o Ukrainie, ci Polacy są obywatelami Ukrainy, ale w tym momencie, jak rozumiem, akcentujemy tu narodowość polską. Czy w związku z sytuacją wojenną i bardzo złą sytuacją pod względem humanitarnym, Polacy... Słyszymy, że są wyłączane bankomaty, nie ma możliwości prowadzenia normalnych działań na poziomie egzystencjalnym. Taka pomoc, o jakiej właśnie tutaj słyszymy, czyli przekazywanie środków, być może jest porównywalna do pomocy, jakiej udzielamy Polakom w innych częściach świata, gdzie nie ma sytuacji wojennej. Wydaje się, że tam po prostu jest wojna. Tam jest wojna.

Ja miałem okazję być w Charkowie z panem przewodniczącym Abgarowiczem przez sześć dni. To jest miasto, które jest pierwszym, największym miastem przyjmują-

cym uchodźców. Mieliśmy okazję rozmawiać z księdzem z Ługańska. Zdaje się, że w tym sprawozdaniu przekazanym przez państwa z MSZ jest wymieniony ten ksiądz.

(*Głos z sali*: Ksiądz jest tutaj obecny.)

A, właśnie. Ja się spóźniłem, bo byłem na posiedzeniu innej komisji. Miło mi widzieć księdza.

No właśnie, ksiądz na pewno może bardzo dużo opowiedzieć, bo ksiądz był w Ługańsku. Wydaje się, że powinniśmy... MSZ na pewno zwracało uwagę na to, że tam po prostu jest wojna. Wydaje się, że udzielając pomocy, powinniśmy brać pod uwagę tę szczególną, nadzwyczajną sytuację. Czy w sytuacji, gdy na przykład dzieci i dorośli przyjeżdżają tu do Polski na wakacje, na odpoczynek, a potem rodzina nie życzy sobie tam wracać, my jesteśmy przygotowani na to, żeby po prostu ta rodzina została tu w Polsce? Chodzi mi o tę pewną specyfikę. Dziękuję bardzo.

**Zastępca Przewodniczącego
Barbara Borys-Damięcka:**

Najpierw poproszę o odpowiedź na te pytania, które zostały zadane.

Czy ktoś będzie chciał jeszcze zadać pytanie zanim pan przewodniczący...

(*Senator Leszek Czarnobaj*: Ja chciałbym...)

Może w drugiej turze...

(*Senator Leszek Czarnobaj*: To akurat teraz...)

Pan senator chce coś dodać jako uzupełnienie.

Proszę bardzo.

Senator Leszek Czarnobaj:

Jeśli można, Panie Ministrze...

Pani Przewodnicząca! Panie Ministrze!

Chodzi o to, o co zapytał senator. Ja chciałbym jeszcze zapytać, czy my podejmujemy w kraju jakiegokolwiek działania w celu przygotowania się do ewentualnego przyjęcia osób chętnych do przyjazdu. Mówię oczywiście o osobach polskiego pochodzenia.

**Zastępca Przewodniczącego
Barbara Borys-Damięcka:**

Poproszę o odpowiedź na te pytania, które zostały zadane.

Potem pan senator Abgarowicz zada pytanie i ewentualnie inne osoby, jeśli będą chciały.

Bardzo proszę.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
Artur Nowak-Far:**

Jeżeli chodzi o pierwsze pytanie dotyczące motywów, dla których Polacy, zwłaszcza młodzi ludzie, opuścili obwód doniecki i ługański, to nie ośmielam się dokonywać tutaj jakichkolwiek ocen, dlatego że my nie mamy dokładnego rozeznania w tej sytuacji. Trzeba byłoby przeprowadzić przynajmniej jakieś badania sondażowe na temat owych motywów. Nie ośmielam się tego oceniać, w związku z tym absolutnie nie przyjmuję, że tak powiem, do siebie takiego

wyjaśnienia uwzględniającego jeden motyw, twierdzenia, że jedynym motywem mogła być ta niechęć dotycząca udziału w konflikcie zbrojnym z bronią w rękę, w tym kwestia poboru. Naszym zdaniem jest tam tak trudna sytuacja, że ludzie mogą mieć bardzo zróżnicowane motywy. Jednym z ważniejszych motywów, dla których na przykład młode rodziny mogą opuszczać ten rejon, jest po prostu, najzwyczajniej w świecie, wzmożony bandytyzm, a nie żadna kwestia udziału czy braku udziału w tym konflikcie po jakiejś stronie walczącej. Innym motywem może być to, co jest bardzo ładnie i wyraziście napisane w liście skierowanym właśnie do Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, czyli po prostu bardzo trudna sytuacja bytowa. Przecież nie sposób łatwo żyć na terenach, na których zupełnie nie działa gospodarka, jest bardzo utrudniony dostęp do żywności, nie ma podstawowych mediów świadczonych w sposób stały. Myślę, że motywy są po prostu bardzo zróżnicowane, ale jakieś lepsze rozeznanie w sytuacji będziemy mieli wtedy, kiedy te walki ucichną, kiedy społeczność międzynarodowa będzie mogła po prostu zapytać różnych ludzi, dlaczego tam zostali albo stamtąd wyjechali. W tej chwili nie ma warunków, żeby dokładnie pytać o te kwestie.

Jeżeli chodzi o kwestie dotyczące polskich przygotowań zarówno do świadczenia pomocy, która zdaniem pana senatora powinna mieć również postać pomocy humanitarnej, jak i do przyjęcia jakichś uchodźców z tamtych regionów, to powiedziałbym, że my możemy przecież świadczyć pomoc tylko na podstawie istniejących przepisów.

Droży Państwo, Wysoka Komisjo, przepisy zostały skrojone na warunki pokojowe. Jeszcze do niedawna nikomu się nie śniło, że jakieś państwo w Europie może wywoływać tego rodzaju konflikt w innym państwie europejskim, dążyć do jakiegoś kompletnego zdestabilizowania dwóch czy większej liczby obszarów w tym państwie i doprowadzić do takiej klęski, która ma również znamiona jakiejś klęski humanitarnej.

Nasze przepisy działają w ten sposób, że osoba, która chce uzyskać choćby zapomogę, musi po prostu wystąpić o tę zapomogę. Zwróćcie państwo uwagę na to, że te przepisy są kompletnie sztywne w stosunku do tego, co powinno tam być świadczone. Właściwie w idealnej sytuacji pewnie powinniśmy tam pojechać, zobaczyć, co jest potrzebne, i odpowiednio do tego świadczyć pomoc. Bo w niektórych miejscach – ośmielam się powiedzieć – ten pieniążek też nie za bardzo ma wartość, bez względu na to, czy to jest euro, dolar, czy hrywna, dlatego że jak człowiek potrzebuje prądu, a została przecięta linia, to go sobie nie kupi, mimo że ma jakieś pieniądze. Nie ma jednak warunków do tego, żeby świadczyć tę pomoc w takiej postaci, dlatego że po prostu jest tam bardzo niebezpiecznie. Bardzo trudno świadczyć w tamtym regionie jakąś stabilną pomoc, która będzie dobrze zorganizowana i dobrze kontrolowana – bo mówimy o pieniądzech – właśnie ze względu na te bardzo niekorzystne uwarunkowania zewnętrzne i na to, co dzieje się wewnątrz tego kraju.

Jeżeli zaś chodzi o przygotowanie Polski do przyjęcia jakichś grup uchodźców, to odnosząc się bezpośrednio do pewnych sytuacji, które pan senator zechciał zarysować, powiedziałbym, że my absolutnie nie mamy prawa propo-

nować dzieciom będącym na przykład na koloniach, żeby przedłużyły sobie te kolonie i tutaj zostały, chociaż jest to bardzo racjonalne. W tym przypadku na pewno poszlibyśmy za głosem serca, ale trzeba mieć także na uwadze głos prawa i, powiedziałbym, prawa naturalnego, które daje rodzicom władzę nad dziećmi, a dzieciom prawo do rodziców. Dlatego gdy kończy się taka kolonia, dzieci po prostu muszą wrócić tam, gdzie będą chcieli rodzice, to jest chyba coś podstawowego. My możemy jedynie nad tym ubolewać.

Odnosząc się do tych przygotowań dotyczących uchodźców, powiedziałbym, że jest to przede wszystkim takie pierwszorzędne zadanie samego państwa ukraińskiego, więc oni musieliby o to zadbać. Jeżeli zaś chodzi o ewentualne nasze przygotowanie, to, Panie Senatorze, ja niestety nie jestem w stanie odpowiedzieć na to pytanie. Powinno być ono skierowane do przedstawiciela Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, bo jest to ministerstwo właściwe do podejmowania działań w tym zakresie.

Zastępca Przewodniczącego Barbara Borys-Damięcka:

Dziękuję.

Przyznam, że mnie osobiście troszkę przeraża i napawa niepokojem ten pogląd zaprezentowany przez pana ministra, bo z tego wystąpienia zrozumiałam, że tak na dobrą sprawę nie możemy udzielić żadnej natychmiastowej, gwałtownej pomocy koniecznej ze względu na sytuację. Dla mnie jest to w ogóle niewyobrażalny punkt widzenia, bo przecież w dzisiejszych czasach MSZ stara się pomóc Polakom wyjść z najgorszych represji i sytuacji, mam tu na myśli zagrożenia terrorystyczne czy wyrywanie Polaków właśnie z rąk terrorystów w różnych krajach, tam czyni się wiele starań. W tym przypadku zagrożenie nie miało miejsca wczoraj, nie ma miejsca dziś czy nie będzie ono miało miejsca jutro, tylko już od dawna wiemy o wojnie w tym regionie. W zasadzie jest czas i pora na to, żeby się przygotować i czynami jakoś udokumentować pomoc naszym rodakom, nie przekraczając granic prawa i nie naruszając prawodawstwa kraju, w którym przebywają Polacy. Chodzi o to, żeby w jakiś dozwolony sposób pomóc tym Polakom.

Odnoszę się chociażby do zacytowanej tutaj sprawy kolonii czy przedłużenia kolonii dla dzieci. Nie wyobrażam sobie, że gdyby rodzice tych dzieci wystąpili do MSZ z prośbą o przedłużenie tych kolonii, to MSZ nie mogłoby przedsięwziąć żadnych kroków i tego zrobić. Ja nie mówię, że ministerstwo ma wystąpić z inicjatywą. Czy jest jednak jakaś trudność w podrzuceniu na przykład takiego pomysłu, że jeżeli rodzice o to wystąpią, to my będziemy starali się to zrealizować? Według mnie to też jest pewnego rodzaju pomoc, jakiej możemy udzielić, że tak powiem, prezentując naszą wolę i nasze chęci. To jest taka moja osobista uwaga wyrażająca pewnego rodzaju zaskoczenie argumentacją, która w ogóle mnie nie przekonała.

Udzielam głosu panu senatorowi Abgarowiczowi, bo o to prosił.

Kto jeszcze chciałby zabrać głos?

(*Senator Leszek Czarnobaj*: Ja chciałbym zabrać głos.)

Dobrze.

Senator Łukasz Abgarowicz:

Dziękuję bardzo, Pani Przewodnicząca.

Panie Ministrze, ja myślę, że wszyscy zdajemy sobie sprawę z ram prawnych, w jakich państwo może się poruszać. Chciałbym jednak zadać następujące pytania. Po pierwsze: czy nasze placówki dyplomatyczne podjęły jakąś głębszą pracę w porozumieniu z polskimi organizacjami i Kościołem w celu rozpoznania sytuacji tych osób, które wyjeżdżają z terenów objętych wojną, bandytyzmem, rozgardiaszem – bo tak to trzeba nazwać, mało jest słów, które mogłyby to opisać, użycie samego słowa „wojna” to za mało – i przemieszczają się po Ukrainie, czy sytuacja tych rodzin jest monitorowana po to, żeby móc udzielić im wsparcia? Po drugie: czy podjęto pracę w celu rozpoznania, ilu Polaków zostaje w danym miejscu? To jest podstawowa kwestia, jaką trzeba ustalić przy udzielaniu pomocy.

Poza tym – nawiązując również do tego, o czym mówiła pani Barbara – wydaje mi się, że można przygotować tego typu projekty i programy, dzięki którym będzie można zaprosić dzieci bezpośrednio z Doniecka do szkoły w Polsce, na okres szkolny, a nie na okres wakacyjny. Były fundacje i podmioty, które zajmowały się takimi sprawami. Ja nie mówię, że ma to robić bezpośrednio MSZ, ale można rozpisać tego typu konkursy. Były takie podmioty, nawet w Warszawie, które fundowały, prowadziły szkołę dla dzieci ze Wschodu. Oczywiście wymaga to zgody rodziców, ale trudno mi sobie wyobrazić, że rodzice nie zgodziliby się na wyjazd na rok do szkoły, skoro mogliby uchronić swoje dzieci przed tym, co tam je czeka, czy przed tymi zagrożeniami.

Chodzi mi również o przygotowanie takich projektów i programów, dzięki którym współpracujące instytucje, organizacje społeczne podejmą się jednak innej pomocy niż tylko zapomoga. We współpracy z polskimi organizacjami i Kościołem można udzielić takiej pomocy na tych niebezpiecznych terenach. Ja zdaję sobie sprawę z tego, jak bardzo trudno tam dotrzeć, ale mimo wszystko w jakiś sposób się tam dociera, istnieją takie możliwości. Tak jak powiedziałem, istotny jest również ten monitoring, bo wiemy, że uchodźcy z terenów objętych wojną są rozmaicie traktowani w pozostałych częściach Ukrainy, niejednokrotnie są źle traktowani. Te relacje pomiędzy ludnością przyjmującą – nazwijmy to tak jak państwo – na zachodzie Ukrainy a uchodźcami są bardzo różne. Tam też są środowiska polskie. Wydaje mi się, że warto zorganizować taki monitoring i sieć pomocy, która będzie łączyć zarówno MSZ, organizacje zajmujące się pomocą współpracujące z MSZ, placówki dyplomatyczne czy konsularne, jak i same organizacje polskie na zachodzie Ukrainy, dlatego że to wsparcie jest niesłychanie potrzebne, żeby ulokować ludzi w nowych miejscach. Wydaje mi się, że poza całą pomocą, której chcemy udzielać całej Ukrainie, w szczególności musimy zająć się naszymi rodakami. Wiemy, że my nie możemy przyjmować uchodźców, dopóki cała Ukraina nie jest objęta wojną – odpukać – do tej pory ciągle są to sprawy wewnętrzne Ukrainy. Wydaje mi się jednak, że jeżeli nie ma tego rodzaju planu, to warto zorganizować taki monitoring i przygotować takie projekty. Nadchodzi nowy rok

budżetowy, warto to przyjąć. Jestem przekonany, że chętnie włączy się w to nie tylko szereg organizacji, ale także szereg samorządów, również w sposób materialny...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...dokładając swoje pieniądze do impulsu, który wywoła MSZ. Dziękuję bardzo.

Zastępca Przewodniczącego Barbara Borys-Damiecka:

Może wypowie się pan senator Czarnobaj, a potem państwu udzielię głosu.

Senator Leszek Czarnobaj:

Pani Przewodnicząca! Panie Ministrze!

Właściwie pan senator Abgarowicz zawarł w swojej wypowiedzi to wszystko, co chciałem powiedzieć. Podsumowując, chcę powiedzieć, że wbrew pozorom my zdajemy sobie sprawę z tego, że nie będziecie się państwo zajmowali sprawami dotyczącymi edukacji i pobytu na terenie Polski, tylko będzie to robiło Ministerstwo Edukacji Narodowej i innego rodzaju organizacje, fundacje, szkoły prywatne itd. My to rozumiemy, więc proszę nie mówić nam o tym, że tymi sprawami zajmuje się Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Ja chciałbym usłyszeć – szeroko mówił tutaj o tym pan senator Abgarowicz – czy my jako Rzeczpospolita, a państwo jako realizator tej polityki zagranicznej, jesteśmy do czegoś przygotowani, czy mamy szeroko pojęty plan działania w sytuacjach awaryjnych uwzględniający rozwiązania nie tylko dla ludzi dorosłych, ale także dla dzieci. Bo może być tak, że jak stanie się coś jeszcze gorszego niż jest, no to dopiero wtedy zaczniemy szukać planu działania. Chodzi mi o to, czy my mamy plan działania i jakie podjęliśmy działania itd., uwzględniając wszystkie aspekty prawne dotyczące sytuacji Polaków mieszkających na Ukrainie oraz aspekty prawne w Polsce. Proszę nam... Jakby można było pominąć to... Chodzi tylko o to, czy my mamy taki szeroki plan działania, jak przedstawił to pan senator Abgarowicz.

Zastępca Przewodniczącego Barbara Borys-Damiecka:

To może poproszę o odpowiedź, a potem udzielię głosu księżom.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Artur Nowak-Far:

Pani Przewodnicząca, czy ja mogę scedować odpowiedź na to pytanie na pana dyrektora?

Zastępca Przewodniczącego Barbara Borys-Damiecka:

Oczywiście.

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Artur Nowak-Far: Bardzo dziękuję.)

**Zastępca Dyrektora
Departamentu Współpracy z Polonią
i Polakami za Granicą
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
Wojciech Tyciński:**

Dziękuję bardzo.

Pani Przewodnicząca! Wysoka Komisjo!

Postaram się odpowiedzieć na kolejno zadawane przez państwa pytania.

Panie Senatorze, jeśli chodzi o monitorowanie sytuacji Polaków, osób polskiego pochodzenia przemieszczających się z regionów objętych konfliktem do tych spokojniejszych regionów Ukrainy, to jest to szalenie trudny temat. Tak naprawdę na całej Ukrainie pracuje kilkadziesiąt, może sto kilkadziesiąt naszych pracowników, a te wyjazdy z Donbasu, z Doniecka czy z Ługańska, często mają charakter zwykłej ucieczki przed grożącym niebezpieczeństwem, więc absolutnie nie ma żadnych warunków ku temu, żeby w jakikolwiek sposób monitorować to ze strony polskiej. To są decyzje podejmowane przez poszczególne osoby czy rodziny. Każda z nich jest podejmowana w mikroskali, jeśli coś się dzieje i ludzie wyjeżdżają, to wiedzą o tym być może najbliżsi przyjaciele i to wszystko. Tak że jest to zasadnicza trudność. Potwierdzeniem tej skali trudności, z jaką mamy do czynienia w regionach objętych konfliktem, jest to, że nasz konsulat, który jest właściwy terytorialnie dla regionów ługańskiego i donieckiego, nie ma absolutnie żadnych możliwości działania tam na miejscu. Nasi goście z Ukrainy zapewne to potwierdzą. Są podejmowane pewne akcje, pewne działania pomocowe, ale nie mogłyby one być zrealizowane, gdyby nie aktywność państwa, którzy indywidualnie – podejrzewam, że jest to robione bardzo indywidualnie, na bardzo małą skalę – mogą przejść przez te posterunki graniczne, dotrzeć do konsulatu, pobrać zasiłki dla osób, które o to wystąpiły, o których konsulat wie i którym może wypłacić te zasiłki, ale też przez pośredników. Na tej samej zasadzie był organizowany transport takiej pomocy żywnościowo-lekowej, z tego, co wiem, niedawno zorganizowano jeden transport na większą skalę, samochodem ciężarowym. Udało się zrealizować to pomyślnie, ale nie odbyło się to na takiej zasadzie, że konsul czy przedstawiciele konsulatu to eskortowali i towarzyszyli wjazdowi tego transportu do regionu objętego konfliktem. Tak że nie możemy tam działać. Ma to swoje skutki również w pewnych słabościach, jeśli chodzi o poziom naszej wiedzy dotyczącej tego, co się tam dzieje.

Jeśli chodzi o przyjęcie dzieci do polskich szkół, to teoretycznie pewnie jest to możliwe, tak samo jak podjęcie innej działalności o charakterze doraźnej czy średnioterminowej pomocy dla osób polskiego pochodzenia, które jeszcze mieszkają w tych regionach. Ja może powiem tylko tyle, że jednym z tematów najbliższego posiedzenia Międzyresortowego Zespołu do spraw Polonii i Polaków za Granicą, oprócz kolejnej debaty na temat programu rządowego czy projektu programu rządowego, będzie kwestia tego, jak jako rząd możemy w sposób bardziej systemowy podjąć działania na rzecz Polonii i Polaków za granicą – w tym przypadku na Ukrainie – znajdujących się w takich trudnych sytuacjach.

Oczywiście NGO... Nie do końca zrozumiałem, czy pan senator ma na myśli wykorzystywanie polskich NGO, bo one oczywiście...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

No tak, ale podejmują one działania wobec tych Polaków, którzy już gdzieś się rozjechali, są w zachodniej czy centralnej części Ukrainy, są one włączone w system działań, bo inaczej nie możemy wydawać środków dotacyjnych w ramach dużego konkursu. Jest zresztą tutaj z nami pan prezes Skolimowski, więc być może on też może coś powiedzieć o tym, jak Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” działa w takim zakresie stricte pomocowym. Jestem ciekawy jego oceny, jak postrzega i ocenia warunki, które panują we wschodniej Ukrainie, i jak sądzi, w jaki sposób w takich warunkach możemy ewentualnie wspólnie wypracować jakiś *modus operandi*, jeśli chodzi o wspólne wspieranie Polaków, którzy tam jeszcze pozostali.

Ostatnia kwestia to kolejny apel czy pytanie pana senatora Czarnobaja o plan awaryjny. Panie Senatorze, plan awaryjny istnieje w skali makro. Wracam do odpowiedzi pana ministra, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych... W sytuacjach dużych konfliktów czy w sytuacjach skrajnie ekstremalnych jak gdyby nie dzielimy takich wielkich działań państwa polskiego na działania ukierunkowane w tym przypadku na wszystkich obywateli Ukrainy i wyodrębnione działanie ukierunkowane na przykład na przedstawicieli mniejszości polskiej. To jest po prostu plan awaryjny dotyczący jak gdyby danego państwa, z którym sąsiadujemy, w tym przypadku Ukrainy i obywateli państwa ukraińskiego. Tak że jeśli – nie daj Boże, odpukać – cokolwiek stałoby się na większą skalę, to istnieje plan awaryjny, za to odpowiada Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Zresztą pamiętam, że były na ten temat informacje prasowe, a nawet informacje w innych mediach...

(Głos z sali: Pośrednio.)

...gdy rozpoczął się konflikt na wschodniej Ukrainie, a wcześniej na Krymie. Tak jak mówię, to jest plan całościowy – przynajmniej z tego, co wiem – bez wyodrębnienia jak gdyby takiego podtematu dotyczącego mniejszości polskiej na Ukrainie. Dziękuję.

**Zastępca Przewodniczącego
Barbara Borys-Damięcka:**

Dziękuję.

Może wreszcie dopuszczę do głosu księży, bo o to prosili. Nie wiem, który chciałby wypowiedzieć się jako pierwszy.

**Proboszcz Parafii Rzymskokatolickiej
pw. Narodzenia NMP w Ługańsku
Grzegorz Rapa:**

Może zanim wprowadzę pewne korekty, już z góry chciałbym podziękować za to, że rozmowa naprawdę ma charakter konstruktywny, bardzo mnie to cieszy.

Widzę, że rozeznanie jest...

(Zastępca Przewodniczącego Barbara Borys-Damięcka: Proszę mówić troszkę bliżej mikrofonu.)

Rozeznanie sytuacji też jest w zasadzie właściwe i niezłe, chociaż niepełne. Chciałbym dodać tutaj pewne kwestie. Od razu, z góry oficjalnie dziękuję także obydwu konsulatom, donieckiemu – szczególnie panu konsulowi Jakubowi Wołásiewiczowi, który bardzo dużo zrobił w tym krótkim czasie, kiedy konsulat w Doniecku jeszcze funkcjonował – i konsulowi w Charkowie.

Oczywiście można mieć jakieś tam różne zdania na temat wysokości tej zapomogi. Ja sam, będąc w konsulacie, otrzymałem sporą sumę, 52,5 tysięcy hrywien, które można było rozdać tym osobom, to było czterdzieści osób. Na osobę to wyszło niedużo, ale czasami liczy się sam gest, lepiej dać tyle niż nie dać nic. W konsulacie spotykam się z życzliwością, jeśli chodzi o załatwienie wiz czy... Chodzi po prostu o taką zwykłą ludzką życzliwość. Oficjalnie dziękuję za to wszystkim tym osobom, które tam pracują.

Jeśli chodzi o uzupełnienie pewnych kwestii, to nie do końca jest tak, że... Być może nie istnieją jakieś takie odgórne programy skierowane przeciwko Polakom czy organizacjom polonijnym, ja tego nie wiem, bo nie mam dostępu do tych, którzy siedzą tam wysoko, nie wiem, co oni mają w głowach i co planują. W praktyce, w życiu okazuje się jednak, że są takie elementy. Być może nie są one programowe, może wynikają z jakichś takich indywidualnych animozji czy czegoś. Podaję przykłady. Pani Walentyna, przewodnicząca organizacji polonijnej w Doniecku, została i nie chce stamtąd wyjeżdżać, ale w mojej *oblasti*, czyli w moim rejonie, były trzy organizacje polonijne, dwie w Ługańsku, a trzecia w Stachanowie, a teraz nie ma żadnej pani opiekującej się organizacjami, wszystkie wyjechały.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

To są konkrety. Ta pani przewodnicząca przyjechała do Polski do córki, szukała miejsca, nie wiedziała, co ma ze sobą zrobić, gdzie ma się podziać. Córka ma bardzo małe mieszkanie w Krakowie, pani przewodnicząca nie chciała siedzieć jej na głowie, bo ile można żyć na jej koszt, więc wróciła do Lwowa. Nie wiem, u kogo jest teraz. Błąka się po całym świecie, szukając jakiegoś mieszkanca, żeby gdzieś przeżyć. Niestety nie może wrócić do Stachanowa. To są już takie konkretne sytuacje. Nie wygląda to wesoło, jeśli chodzi o sam stosunek do organizacji polonijnych.

Jeśli chodzi rzeczywiście o sytuację, pomijając... Motywy na pewno są bardzo różne, ale podstawowym motywem osób indywidualnych jest to, że chcą ratować swoje życie. W każdej chwili nie wiesz, co cię uderzy, co spadnie koło ciebie. Są takie wypadki, więc ludzie uciekają. Przypuszczam, że dojdzie do... Kiedy 1 listopada przyjechałem do Starobielska na mszę świętą na cmentarz polskich oficerów, zobaczyłem, że została mała grupka, około szesnastu osób, powiedziałem im: Uciekajcie stamtąd, bo przyjdą mrozy i poumieracie. Oni zapytali: A dokąd?. Co miałem powiedzieć? Też nie wiem, dokąd. Jeśli miałbym jakiś ogromny dom, to przyjąłbym ich wszystkich i przechował przynajmniej przez zimę. Nie mam takich możliwości.

Jest grupa osób, którzy indywidualnie... Nie znam nazwisk. Tak jak pan powiedział, wszystko dokonuje się indywidualnie, tak bardzo osobiście. Ja ratuję, kogo mogę,

na własną rękę. Przykro mi tutaj mówić o kwestii, która jest znana. Cieszy mnie to, że strona państwowa interesuje się tym zagadnieniem, ale niestety nie znajduję jakiegoś wsparcia ze strony Kościoła. To jest przykre. Jedynym najważniejszym wsparciem, za które teraz księdzu dziękuję – bo oni to zrobili – było ogłoszenie w telewizji komunikatu z pytaniem, czy są polskie rodziny gotowe przyjmując uchodźców, tak na własną rękę, bez programów, bez niczego. Podano telefony, ludzie zadzwonili, stworzono listę. My skontaktowaliśmy się z tymi osobami – pani Wika bardzo dużo nam pomogła – przypasowywaliśmy rodziny do rodzin. W ten sposób, bardzo indywidualnie, zostało już uratowanych sporo osób. Te osoby, te rodziny, które zgodziły się przyjąć tych uchodźców bez żadnych programów, za własne pieniądze... Często są to osoby biedne, nie wiem, jak one wyżyją. One się na to zgodziły, to są heroiczni ludzie. Nie są to bogate rodziny. Ten program został przeprowadzony ze strony Kościoła. Do tej pory jest to największa i najlepsza pomoc, jaka została udzielona. Część osób została uratowana. Tak jak bardzo słusznie zostało powiedziane, nie możemy rozrywać rodziny...

Zastępca Przewodniczącego Barbara Borys-Damięcka:

Przepraszam, chciałabym zapytać, czy na zasadzie statutu uchodźcy te...

Proboszcz Parafii Rzymskokatolickiej pw. Narodzenia NMP w Ługańsku Grzegorz Rapa:

Nie ma żadnych statutów.

(Zastępca Przewodniczącego Barbara Borys-Damięcka: Właśnie, tu tkwi problem.)

(Głos z sali: Właśnie tu...)

Niczego nie ma. Po prostu ludzkie serce zareagowało, przyjęło...

(Zastępca Przewodniczącego Barbara Borys-Damięcka: Bo to sąsiadzkie...)

To są takie sąsiadzkie... Ludzie ratują się, jak mogą. Szukają pracy, żeby coś gdzieś zarobić, jakoś przeżyć. Dokonuje się to dzięki takiej zwykłej ludzkiej życzliwości, niczemu więcej, w tej kwestii dokonało się chyba najwięcej. Rodziny przyjechały. Ja dziękuję konsulatom, które naprawdę się otworzyły, nie robiły problemów z wizą, załatwiły to szybko, jakoś bez kolejki. Ludzie uciekli z tego Ługańska. Co z nimi zrobić? Gdzie oni mają mieszkać? Ja też szukam pomocy gdzieś u znajomych, proszę, by ich przenocowali, bo trzeba czekać dzień czy tydzień na tę wizę. Gdzie ich umieścić? Takie są problemy. Konsulat naprawdę wychodził nam na przeciw, zostało to ładnie zorganizowane i rodziny przyjechały tutaj. Co robić z dziećmi? Też odbywa się to indywidualnie, bez żadnych odgórnych programów. Dyrektorzy szkół przyjmują dzieciaki. Dzieci chodzą do szkoły, do przedszkola. Jeśli tylko gmina może, bo wójt jest jakiś normalny, to robi wszystko, żeby zmniejszyć koszty utrzymania tych dzieci czy tych rodzin, bez żadnych odgórnych programów. Na razie wszystko dokonuje się na takim etapie. Jakoś nie widzę żadnych szans

na to, żeby odgórnie... Nie ma przygotowania. Tutaj się o tym mówi, nie ma żadnych przygotowanych programów. To jakoś hamuje to wszystko. My męczymy się z różnymi problemami.

Mówimy też o osobach, które zostały i żyją na tych terenach. W mojej parafii zostało ich niewiele, większość porzuciła te tereny z różnych powodów. Szukają miejsca, większość szuka miejsca na Ukrainie. Proszę sobie wyobrazić taką sytuację, że gdy ktoś dowiaduje się, że dana osoba jest z Ługańska, to nie chce jej wynająć mieszkania albo dwukrotnie podnosi czynsz. Ludzie mają jakieś oszczędności, ale one szybko się wyczerpują. Ludzie nie mogą znaleźć pracy. I koniec. Co robić? Gdzie żyć? No, trzeba wracać do Ługańska. I taka fala...

Zastępca Przewodniczącego Barbara Borys-Damięcka:

Prosiłabym, żeby na razie ksiądz podstawił kropkę w tym miejscu i skończył wypowiedź, żebym mogła udzielić głosu innym osobom.

Z tego wystąpienia zrozumiałam, że jakby jedną z form pomocy są te działania pozarządowe. Bo działania rządu muszą jednak przebiegać w innej skali, wyglądać zupełnie inaczej i być organizowane na innym poziomie. Ja rozumiem, że jest to przykład takiej propozycji dla innych organizacji pozarządowych, skupisk samorządowych, samorządowców. Chodzi o działanie na takiej zasadzie dobrowolności, nawiązywanie kontaktów z umożliwieniem dostępu do tych kontaktów, no bo ci ludzie z samorządów muszą dostać jakieś namiary na ludzi potrzebujących. Dla wielu osób, które chcą prowadzić taką działalność, jest to pewnego rodzaju novum, nie mają one rozeznania co do terenu, społeczności, ludzi, potrzeb itd.

Biorąc po uwagę parytet, chciałabym udzielić głosu pani, chciałabym, żeby pani się wypowiedziała, bo na pewno także będzie miała wiele takich przykładów. Potem udzielię głosu... Już widzę, że jest wiele pytań ze strony senatorów, chciałabym, żebyśmy w miarę możliwości wszyscy mogli się wypowiedzieć.

Bardzo proszę.

Zastępca Prezesa Towarzystwa Kultury Polskiej Donbasu Wiktorija Charczenko:

Czy mogę dodać zdjęcia?

(*Zastępca Przewodniczącego Barbara Borys-Damięcka:*

Chyba tak.)

Dziękuję.

(*Głos z sali:* Jest prośba, żeby zgasić światło.)

Zastępca Przewodniczącego Barbara Borys-Damięcka:

Pani Kasiu, możemy przygasić światło?

(*Proboszcz Parafii Rzymskokatolickiej pw. Narodzenia NMP w Ługańsku Grzegorz Rapa:* Tu będą widoczne motywy, dlaczego ludzie uciekają.)

Zastępca Prezesa Towarzystwa Kultury Polskiej Donbasu Wiktorija Charczenko:

Właśnie. Uciekamy nie dlatego, że chcemy znaleźć...

(*Zastępca Przewodniczącego Barbara Borys-Damięcka:* Proszę troszeczkę bliżej...)

Dobrze.

Witam, Szanowni Państwo.

Uciekamy nie dlatego, że szukamy innego, łatwiejszego życia, ale dlatego, że szukamy ratunku. Ja także dziękuję za tę całą działalność MSZ, za to, że konsulaty nas wspierają. Myślę, że MSZ już w kwietniu wiedziało o tym, że będzie wojna. Cała Ukraina wiedziała, że będzie wojna. Pamiętam, że 26 maja pojawiły się te pierwsze migowce. W czerwcu odbyło się spotkanie prezesów towarzystw w Kijowie, właśnie wtedy przyjechał senator. Wtedy po raz kolejny powiedziałam, że jest wojna, zapytałam, czy są jakieś programy dla Polaków, które będą realizowane. Wtedy były organizowane kolonie dla dzieci. Z tego, co wiem, to ostatnie kolonie... Nie do końca skorzystałyśmy z tej możliwości, dlatego że ostatnia grupa z Ługańska po prostu nie miała możliwości wyjechać.

Jeżeli chodzi o te dzieci, które mogły wyjechać – chodzi o przedostatnią grupę – to Kościół zaproponował, żeby zostały one w Polsce. Przy dzieciach była opiekunka, która miała prawo sprawować nad nimi opiekę. Był to zespół taneczny, a ta opiekunka była kierownikiem zespołu. Miała stały kontakt z rodzicami, o czym właśnie informowaliśmy MSZ. Jednak według prawa te dzieci musiały jechać na granicę i wrócić na Ukrainę. Niestety takie jest prawo. Nic nie da się zrobić.

Sytuacja jest straszna. To, o czym teraz mówicie, to 1/10 tego, co się dzieje. Ludzie umierają codziennie. Nie wiem, czy do MSZ dotarła informacja, że dwa dni... Został postrzelony obywatel Polski, pan Kazimierz, który już od dwudziestu lat przebywał w Ługańsku...

(*Głos z sali:* W Doniecku.)

W Doniecku, przepraszam. No i parę dni trwała ta sytuacja, która została opisana w listach. Właśnie teraz jest w szpitalu.

Jeśli chodzi o Polaków, to – jak już wcześniej mówiłam – teraz nie ma dla nich miejsca w Doniecku, są oni zagrożeni zarówno ze strony terrorystów, jak i nawet ze strony zwykłych mieszkańców. Prawie we wszystkich mediach mówią różne bzdury, na przykład to, że na lotnisku stoją polscy żołnierze, czasem mówią o tym sami mieszkańcy. Można do tego dodać różne wypowiedzi, które docierają z Polski. To też nie dodaje Polakom na Wschodzie sympatii ze strony mieszkańców ukraińskich miast. Szukamy ratunku w Polsce. Dziwnie jest to, że konsul nie może powiedzieć, ile osób wyjechało, dlatego że konsul wydaje wize. Wiem też, że gubernator z Zaporozża prosił, żeby ten konsul, który był wcześniej w Doniecku, był teraz w Zaporozżu. Jest taka możliwość, ale to są już sprawy państwowe.

Jestem tu w Polsce od lipca, mam Kartę Polaka i potwierdzone polskie pochodzenie. Chcę powiedzieć, że żaden z programów nie działa. Przepraszam. Ci Polacy, którzy

wyjeżdżają, w Polsce też nie są potrzebni. Jeżeli nie włączy się Kościół albo na przykład Polacy, zwykli mieszkańcy, to po prostu jedynym wyjściem będzie powrót do Doniecka i czekanie na śmierć. Ja po prostu nie rozumiem, co ta Polonia... Co my mamy teraz zrobić w Doniecku, czy po prostu wyjść, pozabijać siebie, czy... Po prostu nie mogę tego zrozumieć.

Teraz jest taki czas, że każde stowarzyszenie mniejszości narodowych musi podpisać kontrakt z DRN albo po prostu...

(Głos z sali: DRN to jest Doniecka Republika Narodowa.)

Tak. Musi podpisać albo po prostu zamknąć działalność, wycofać się, nie wiem, co zrobić. Chciałabym otrzymać odpowiedź na pytanie: co mamy robić? Ktoś może udzielić mi odpowiedzi na to bardzo proste pytanie?

Na przykład jeżeli dziecko chodzi do szkoły... Jeżeli chodzi o wyjazd takiej rodziny... Moja siostra mieszka teraz w Krakowie, wynajmuje mieszkanie za własne pieniądze. Jej mąż ma wyższe wykształcenie, jest muzykiem, znalazł pracę na budowie. Dziecko chodzi do szkoły, ale tylko dzięki takim prywatnym kontaktom. Tak to wszystko wygląda. To, co napisała pani prezes, to jest po prostu wołanie o pomoc. Wiemy, że nie możemy liczyć na repatriację, wiemy, że w ogóle na nic nie możemy liczyć. No, ale jakoś jest nam bardzo przykro.

Na zakończenie chcę powiedzieć, że nie jest to żaden taki konflikt, żadne takie działanie, które pozostawiłoby nam chociaż jakąś szansę na to, że moglibyśmy zostać w Doniecku. Moim zdaniem trzeba rozpocząć ewakuację tych pozostałych Polaków, bo potem będzie minus 20°C, Ukraina to nie jest Polska, już teraz nie ma jedzenia, ludzie głodują. Mam listę. Wciąż jestem w kontakcie z tymi ludźmi z Towarzystwa Kultury Polskiej Donbasu i prezesami innych towarzystw. Nie mamy jedzenia, nie mamy pieniędzy, nie mamy po prostu niczego.

Jeszcze jedna wiadomość. Powiedziano nam, że od stycznia nie będziemy mogli liczyć nawet na pieniądze z konsulatu. Tak że jesteśmy na terytorium, na którym Polska nie może podtrzymać...

(Głos z sali: Jaka jest liczba Polaków?)

Trudno mi powiedzieć. Na tej liście jest sto osób.

(Głos z sali: Sto osób?)

Sto osób. Tak naprawdę potrzebujemy jednego domu. Tak jak było w Warszawie po wojnie – jak czytam w książkach – gdy jeden pokój przypadał na jedną rodzinę. I koniec. O nic więcej nie prosimy. Dziękuję.

Zastępca Przewodniczącego Barbara Borys-Damięcka:

Dziękuję.

Uprzejmie proszę wyłączyć mikrofon, żebyśmy mogli się lepiej słyszeć.

Ja mam pytanie. Osoby, o których mówiła pani przed chwilą, to są osoby, które mają paszporty i obywatelstwo ukraińskie, czy są to osoby, które zamieszkują na Ukrainie, ale są obywatelami polskimi i mają polskie paszporty?

Zastępca Prezesa Towarzystwa Kultury Polskiej Donbasu Wiktoria Charczenko:

Dobrze. Te sto osób to są osoby, które mają Kartę Polaka, paszporty i jeszcze mogą wyjechać.

(Zastępca Przewodniczącego Barbara Borys-Damięcka:

Ale jakie paszporty?)

Paszporty zagraniczne.

(Zastępca Przewodniczącego Barbara Borys-Damięcka:

Jakie? Ukraińskie?)

Ukraińskie.

Zastępca Przewodniczącego Barbara Borys-Damięcka:

O to mi chodzi. Są obywatelami Ukrainy, mają ukraińskie paszporty.

(Zastępca Prezesa Towarzystwa Kultury Polskiej Donbasu Wiktoria Charczenko: Tak.)

A poza tym mają stwierdzone polskie pochodzenie...

(Zastępca Prezesa Towarzystwa Kultury Polskiej Donbasu Wiktoria Charczenko: I Kartę Polaka.)

...i mają Kartę Polaka.

Zastępca Prezesa Towarzystwa Kultury Polskiej Donbasu Wiktoria Charczenko:

Tak. W ogóle Polaków, to znaczy osób polskiego pochodzenia, ale tych, którzy nie udowodnili...

(Zastępca Przewodniczącego Barbara Borys-Damięcka: Nie mają udokumentowanego pochodzenia.)

Tak. Jest ich wielu. Ale rozumiemy, że dla nich nie możemy o nic prosić, dlatego że faktycznie oni są Ukraińcami. Zdajemy sobie sprawę z tego, że nie będzie żadnego ratunku dla tych ludzi. Przepraszam. Koniec.

Zastępca Przewodniczącego Barbara Borys-Damięcka:

Zanim zadadzą państwo pytania, zgodnie z tym, co obiecałam, bardzo proszę, żeby ksiądz przedstawił nam swój punkt widzenia. Potem już udzielę głosu osobom, które zgłaszały się, by zadać pytania.

Proszę bardzo.

Dyrektor Biura Zespołu Pomocy Kościołowi na Wschodzie przy Konferencji Episkopatu Polski do spraw Duszpasterstwa Wschodniego Leszek Kryża:

Ja wypowiem się krótko, żeby nie przedłużać. Po pierwsze, myślę, że jeżeli chodzi o takie, nazwijmy to, monitorowanie ruchów Polaków w Donbasie – to pewnie nie będzie nic odkrywczego – to warto kontaktować się z tamtejszymi parafiami. Prosta kalkulacja. Przed wojną do kościoła w Doniecku chodziło pięćset osób, ostatnio była msza święta w niedzielę... Ile było osób? Pięćdziesiąt. To już jest jakiś konkretny, pięćdziesiąt osób. To po pierwsze.

Po drugie, chciałbym wypowiedzieć się właśnie à propos tej akcji „Polska Gościnność”. Ona zrodziła się tak spontanicznie i rzeczywiście przynosi coraz piękniejsze owoce, ona jeszcze ciągle trwa. Niektóre rodziny nawet przełożyły te odwiedziny właśnie na czas zimy, żeby ten najtrudniejszy czas przetrzymać tutaj w Polsce. Ja dostaję sygnały od ludzi, którzy przyjechali właśnie z Ukrainy, że tutaj czują się naprawdę świetnie, są goszczeni itd., niektórzy dostali jakąś tam dorywczą, nielegalną pracę, ale pytają: Co dalej?. Mijają trzy miesiące. Nie wcześniej niż przedwczoraj dzwoniła do mnie rodzina z Żywca, która jest w gościnie u bardzo prostych, ubogich ludzi, ale bardzo życzliwie, pięknie... Pan jeździ do pracy, dorabia na budowie, kończy im się wiza. Nie mają dokąd wrócić, ich dom został rozwalony. Pytają: Gdzie my pojedziemy? Może do Lwowa, może do Łucka, może gdzieś tam, ale do kogo?. Pytają, co mogą zrobić, żeby mogli tu dłużej zostać. Pani mówi: Ja jestem Polką, polskiego pochodzenia, ale nie potrafię tego udowodnić. Sporo jest takich przypadków. Myślę, że warto by nad tym troszeczkę pomyśleć i popracować. W wielu wypadkach oni już są w Polsce, nie trzeba ich sprowadzać ani wozić. To tyle. Dziękuję.

**Zastępca Przewodniczącego
Barbara Borys-Damięcka:**

Dziękuję.

Pani przewodnicząca Sagatowska. Proszę bardzo.

Senator Janina Sagatowska:

Dziękuję bardzo.

Myślę, że wszyscy to jakoś przeżywamy. Najgorsze jest to, że te pytania, które postawili księża i pani... Po lekturze tego listu pani prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Donbasu ja także mam... Zostały tu zadane pytania skierowane do Polski, do polskiego rządu dotyczące tego, co można zrobić, jaki program można ustalić. W tym liście, który ministerstwo także otrzymało, są konkretne pytania. Nie trzeba po prostu... Załóżmy, że można zajmować się wielkimi sprawami, ale można też ustosunkować się do tych próśb, które zostały złożone. Tutaj jest konkretna propozycja ludzi, którzy mają Kartę Polaka. Pomijam jednak to, czy ma się Kartę Polaka, czy nie, bo wiele osób na świecie nie ma Karty Polaka, a my mamy za zadanie opiekować się Polakami i Polonią na świecie, są przeznaczone na to pieniądze z budżetu i to na różne dziedziny... W tym przypadku jest stan wyjątkowy, bo jest to stan wojny. Wszystkie państwa troszczą się o swoich obywateli, obojętnie gdzie są i jaki mają status. Zostały zadane konkretne pytania do rządu. Ja myślę, że nie uzyskaliśmy odpowiedzi na ani jedno pytanie. Bo czy będzie na przykład program chociażby dla tych stu osób, o których powiedziała pani prezes? Można by gdzieś poszukać... Obawiam się, że jest to podobna sytuacja jak w przypadku repatriacji. Jest ustawa o repatriacji, tylko prawie umarła ona śmiercią naturalną, gdzieś tam są zmiany do ustawy o repatriacji, wszystko gdzieś tam jest, mówi się o tym, a Polacy czekają. Akurat w tym przypadku chodzi o wojnę, Polacy czekają. Co mają robić? Ja chciałabym, żeby odpowiedziano przynajmniej na

te konkretne pytania. Czy rząd na przykład zamierza w tej chwili stworzyć taki program dla stu osób – chodzi o to, o czym pani powiedziała – poszukać mieszkań dla stu osób, w tym dzieci, żeby mogły one przetrwać zimę?

Myślę, że rząd mógłby też wystosować chociażby taki program czy apel do samorządów, które byłyby w stanie poszukać... Są często... Ja wiem, że Polakom mieszkającym w Polsce trudno zdobyć mieszkania, bogaci mają taką możliwość, ale biedni nie, bo w wielu gminach już prawie nie ma budownictwa komunalnego czy socjalnego. Znamy jednak Polaków i wiemy, że są ludzie ogromnego serca, ksiądz tu o tym mówił. Jeżeli to się odpowiednio... Jeżeli rząd – nie wiem, jak to nazwać – wyciągnąłby rękę czy w ogóle ustalił jakiś program skierowany do samorządów... Jest przecież Związek Miast Polskich, związki samorządowe, powiatowe i inne itd., są prezesi tych związków. Jest wojna i nie może być tak, że nie możemy nic zrobić od strony prawnej, bo tu Polak nie ma takiego statusu, tam nie ma takiego statusu. Ważne jest to, że on jest Polakiem. Myślę, że chociażby przez te organizacje, związki miast, powiatów i innych... Jest nawet Zespół do spraw Polonii i Polaków za Granicą. Zima za pasem, są po prostu ciężkie warunki, więc zrobmy zebranie, usiądźmy i porozmawiajmy. Może nie możemy pomóc tysiącom, ale może pomożemy stu osobom, a tym kolejnym stu pomoże ktoś inny. Chodzi o to, żeby zrobić cokolwiek, żeby zobaczyć... Można tam wysłać pomoc humanitarną – chodzi o to, o czym pani mówiła – można czy nie można... Chodzi jednak o to, że oni tam nie są bezpieczni, mogą mieć zburzony dom, dach może spaść im na głowę, dzieciom... Oni są w niebezpieczeństwie, więc wysyłanie pomocy humanitarnej nie jest tym właściwym rozwiązaniem, chyba wszyscy to widzimy. Bo komu mamy ją wysłać i gdzie? Chodzi tylko o to, żeby po prostu ratować, kogo można, i na taką skalę... Ja faktycznie nie usłyszałam odpowiedzi, chyba zresztą wszyscy nie usłyszeli, bo pani przewodnicząca, koleżanka senator też o tym powiedziała. To są takie ogólne słowa, które mówi się na pocieszenie. Przepraszam, nie chciałam aż tak dosadnie tego powiedzieć, na pewno sporo się robi, bo zostały wymienione te kwoty, działają konsulaty itd. Polacy to widzą, działamy w jakiś sposób, ale myślę, że to za mało. Jest prośba jakiś program, którego w tej chwili nie ma. Dziękuję bardzo.

**Zastępca Przewodniczącego
Barbara Borys-Damięcka:**

Dziękuję bardzo.

Zanim udzielię głosu innym osobom, chciałabym troszkę uporządkować tę rozmowę i tę dyskusję, żebyśmy mogli wypunktować to, co jest merytorycznie ważne i powinno być przekazane. Dyskusja staje się troszkę chaotyczna, więc chciałabym to uporządkować. Ja rozumiem wszystkie strony, które poruszają różne sprawy, bo sytuacja jest wyjątkowo trudna. To jest wojna, a wojna dyktuje pewne kwestie, z którymi bardzo trudno walczyć, którym trudno się przeciwstawić czy którym trudno przeciwdziałać.

Proszę mnie poprawić, jeżeli źle zrozumiałam, zwracam się szczególnie do pani. Ja uważam, że dzisiejsza obecność państwa na tym posiedzeniu komisji ma uświadomić

Senatowi, senatorom i przedstawicielom Ministerstwa Spraw Zagranicznych konieczność udzielenia pomocy – użyję takiego banalnego słowa – wyciągnięcia z zagrożonego terenu tych, których można wyciągnąć, i umożliwienia im dalszego egzystowania na terenie Polski. Dobrze zrozumiiałam?

(Zastępca Prezesa Towarzystwa Kultury Polskiej Donbasu Wiktoria Charczenko: Tak.)

Tak. Tylko że sama Komisja jako taka nie może załatwić dokładnie tej sprawy, aczkolwiek powinniśmy wziąć ten problem na swoje barki i wystąpić dalej z tym problemem, właśnie zwrócić uwagę MSZ na to – co niniejszym czynimy, chociażby przez sam fakt zorganizowania tego posiedzenia – że w jakiś sposób musi to być możliwe do rozwiązania zgodnie z literą prawa. Wydaje mi się, że jako Senat nie powinniśmy zwracać się do różnych organów takich jak Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Ministerstwo Edukacji Narodowej, Ministerstwo Gospodarki, Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej itd. Moim zdaniem organem upoważnionym do załatwiania problemów występujących poza granicami Polski – a to jest sprawa związana z problemem poza granicami Polski – jest MSZ, które powinno odpowiednio zmobilizować te instytucje, które mogłyby podjąć akcję i rzeczywiście umożliwić chociażby tej setce, która posiada Kartę Polaka... Kartę Polaka traktujemy jako pewnego rodzaju wyróżnik. Po to nadaliśmy tę Kartę Polaka, żeby ułatwić czy nawet umożliwić tym ludziom życie. To jest jakby punkt pierwszy.

Chciałabym postawić taki wniosek pod adresem MSZ: chodzi o to, żeby MSZ zajęło się tą sprawą pod względem merytorycznym i organizacyjnym, co wynika z tytułu jego obowiązków wobec Polaków. To jest punkt pierwszy.

Punkt drugi. Uprzedzam wystąpienie pana prezesa Dworczyka, któremu zaraz oddam głos, bo o to poprosił. Są tutaj akurat reprezentanci dwóch organizacji pozarządowych, które zajmują się sprawami Polaków na Wschodzie. Moje pytanie brzmi: w jaki sposób MSZ przy współpracy z tymi organizacjami mogłoby w pierwszym odruchu rozpocząć działania na rzecz tych postulatów, które państwo tutaj postawili? Czy na przykład istnieje taka szansa, żeby organizacje pozarządowe, szczególnie te dwie tutaj reprezentowane, mogły dostać jakieś dodatkowe środki specjalne z MSZ? Wydaje mi się, że każdy resort w każdym państwie musi mieć pulę środków specjalnych na pewne nieprzewidziane wydarzenia. Czy te dwie organizacje współpracujące z Polakami mogłyby pośredniczyć w załatwieniu tych spraw i mogłyby dostać jakieś dodatkowe środki celowe z MSZ na konkretnie te sprawy? Chodzi o to, żeby nie musiały wydawać tych środków, które już dostały do swoich budżetów, przeznaczonych na wszystkie zgłoszone i przewidziane zadania. Te wszystkie pytania są skierowane do MSZ, mam prośbę o uwzględnienie tych pytań i ich rozpatrzenie.

I trzecia sprawa. Ja zobowiązałabym obie strony, zarówno przedstawicieli Kościoła, którzy czynnie już w tym uczestniczą... Widzę, że to jest jakby najbliższa droga dla tych Polaków. Chodzi o to, żeby uściślić te relacje między kościołami czy Kościołem, który się tym zajmuje, a MSZ i organizacjami pozarządowymi, ponieważ posiadają państwo bardzo dużo informacji, którymi mogą

państwo służyć i dzięki temu mogą państwo pomóc. Tak samo należałoby uściślić relacje z takimi organizacjami jak ta, którą pani reprezentuje, a nawet jeszcze innymi organizacjami na Ukrainie, w celu uzyskania konkretnych, strategicznych informacji, ale to też wymaga od państwa pewnej pracy. Bo mówienie o tym, że ta czy tamta osoba uciekła i nie wiadomo, co się z nią stanie, nie jest żadną informacją dla MSZ czy dla tych, którzy mogliby pomóc. Jak jest wojna, to dzieją się różne rzeczy i nie ma jakiejś prawidłowości. To wszystko wynika z umiejętności organizacyjnych i dobrej woli wszystkich stron, bo bez tego niczego nie da się załatwić.

Ja o to postuluję i przekazuję to na ręce pana ministra i obu panów dyrektorów. Chciałabym również – zaraz udzielę głosu panu Dworczykowi – żeby obaj panowie prezesi powiedzieli, czy widzą taką możliwość, żeby dostali dodatkowe środki na tego typu pomoc i mogli uczestniczyć w tym, śmiem powiedzieć, ratunku, jaki możemy udzielić jednej garstce. Potem doświadczenie pokaże, że będzie następna taka garstka ludzi i wtedy coś będziemy mogli zrobić w tej sprawie. Dziękuję.

Proszę bardzo, Panie Ministrze.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Artur Nowak-Far:

Pani Przewodnicząca, ja chciałabym się wypowiedzieć właśnie w tej sprawie.

Droży Państwo, ja za zgodą pani przewodniczącej pozwolę sobie państwa opuścić, ale bardzo chcę, żebyście państwo zrozumieli, że chodzi o naprawdę ważną życiową sprawę dotyczącą, powiedzmy, zdrowia i życia. Proszę nie przyjąć tego jako wyrazu braku szacunku dla tej materii, dla państwa. Ja oczywiście jestem w ścisłym kontakcie z państwem dyrektorami i będę dokładnie powiadomiony o rezultacie dzisiejszego spotkania, będę też wiedział, jak ono przebiegało.

Zastępca Przewodniczącego Barbara Borys-Damięcka:

Chociażby te trzy punkty, o których ja powiedziałam...

Panie Ministrze, te trzy ważne punkty, o których powiedziałam, są już rezultatem tego spotkania. Proszę to traktować jako wynik tego posiedzenia.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Artur Nowak-Far:

Pani Senator, zapewniam, że tak to rozumiem.

Zastępca Przewodniczącego Barbara Borys-Damięcka:

Pan prezes Dworczyk, Fundacja „Wolność i Demokracja”.

**Prezes Zarządu
Fundacji „Wolność i Demokracja”
Michał Dworczyk:**

Bardzo dziękuję, Pani Przewodnicząca.

Panie i Panowie Senatorowie! Szanowni Państwo!

Przepraszam, że zgłosiłem się, nie doczekawszy do końca dyskusji, na pewno będą państwo jeszcze chcieli zabrać głos. Prosiłem o udzielenie głosu, bo niestety też będę musiał wyjść, a chciałbym powiedzieć tu o jednej kwestii.

Nawiązując do wypowiedzi pani przewodniczącej, powiem jeszcze o pewnych sprawach porządkujących dotyczących tego, gdzie jest jaka liczba osób. Może zawnijmy właśnie od tego. Według ostatniego spisu powszechnego na Ukrainie – był to spis przeprowadzony w 2001 r. – w obwodach ługańskim i donieckim były dokładnie cztery tysiące trzysta czterdzieści trzy osoby, które zadeklarowały narodowość polską. Posiadaczy Kart Polaka jest oczywiście o wiele mniej. Taką wiedzę dysponuje MSZ, ponieważ to MSZ, konsulowie wydają Kartę Polaka. Naprawdę mówimy o stosunkowo niewielkiej grupie osób. Notabene w ustawie o Karcie Polaka jest zapis, że jej posiadacze mają pierwszeństwo w prawie o ubieganie się i otrzymywanie pomocy ze strony państwa polskiego. W związku z tym sugestia pani przewodniczącej, że w pierwszej kolejności ich powinno opatrzyć czy nimi powinno się zaopiekować państwo polskie, jest jak najbardziej zasadna i zgodna z ustawą. To jest kwestia dotycząca liczb.

Kolejne pytanie było takie, czy są programy nastawione na pomoc naszym rodakom z tamtego rejonu objętego konfliktem. Do tej pory nie ma takich programów. W ogóle programy... Trudno mieć tutaj do kogoś pretensje, dlatego że w 2013 r., gdy były rozpisywane konkursy na 2014 r., jeszcze nie było wiadomo, że będzie wojna. Dlatego trudno mieć o to pretensje. Wydaje mi się, że w ciągu roku niestety nikt nie pomyślał o sytuacji naszych rodaków akurat w tamtym regionie. Na przykład Departament Współpracy Rozwojowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych rozpiisał konkurs na pomoc uchodźcom wewnętrznym na Ukrainie, czyli tym osobom, które uciekły z rejonu konfliktu i pozostają na Ukrainie, niezależnie od ich narodowości. Nie było tam jednak żadnego wskazania, że pierwszeństwo mają osoby polskiego pochodzenia. Poza tym Ministerstwo Spraw Zagranicznych przeznaczyło na ten konkurs 800 tysięcy zł. Biorąc pod uwagę to, że na Ukrainie jest ponad pół miliona uchodźców wewnętrznych – to są oficjalne dane rządu ukraińskiego – ta kwota 800 tysięcy zł nie wydaje się zbyt duża. Oczywiście zawsze pozostaje pytanie, czy są pieniądze, bo być może nie ma pieniędzy. W tym przypadku jest to chyba kwestia decyzji politycznej, wydaje mi się, że Senat i Ministerstwo Spraw Zagranicznych mogą zrobić coś w tej kwestii, bo generalnie pieniądze na konkursy cały czas są uruchamiane.

Podam znowu dwa przykłady. Chyba kilka dni temu Departament Dplomacji Publicznej i Kulturalnej rozpiisał konkurs na 4 miliony zł na wspieranie wymiany samorządowej jako polskiej polityki zagranicznej. To jest jeden z konkursów rozpisywanych w MSZ. Niedawno rządowa

Fundacja Solidarności Międzynarodowej kierowana przez pana Krzysztofa Stanowskiego rozpiisała konkurs na wspieranie mediów i działań samorządowych na Ukrainie na kwotę 8,5 miliona zł. Czyli są środki w budżecie, tylko to, na jaki cel zostaną one skierowane, jest kwestią decyzji rządu, Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Oczywiście mogą być takie zapisy budżetowe, które w tej chwili uniemożliwiają przeznaczenie tych środków na pomoc, ale jest to polityczna decyzja przesunięcia tych środków w budżecie. Ja mówię o tym tylko po to, żeby pokazać, że generalnie są jakieś środki.

Kolejna sprawa, do której chciałbym przejść. Oczywiście bardzo ważna jest pomoc tym stu osobom z Kartą Polaka czy tym osobom, które zgłaszają się indywidualnie, ale wydaje się, że w tej sytuacji potrzebne jest rozwiązanie systemowe, dlatego że sytuacje takiego niepokoju przeciągają się i mogą przeciągać się przez wiele lat. Takim dobrym przykładem jest sytuacja w Nadniestrzu. Sytuacja w Donbasie może trwać jeszcze bardzo długo, więc potrzebne jest rozwiązanie systemowe. Dlatego my w liście podpisanym też przez panią Walentynę... Pani Walentyna odnosi się do tego, że Polacy zwrócili się w sprawie dotyczącej repatriacji. O ile wiem, nie ma pozytywnej odpowiedzi ze strony rządu w tej kwestii. My po przeanalizowaniu tej sytuacji przygotowaliśmy wystąpienie. Zwróciliśmy się do Rady Ministrów o to, żeby jednak podjąć ten temat, bo w tym przypadku paradoksalnie nie jest potrzebna żadna zmiana ustawy. Wprawdzie dzisiejsza ustawa o repatriacji mówi, że repatriacją mogą być objęte osoby, które zamieszkiwały w części azjatyckiej byłego Związku Sowieckiego w dniu wprowadzenia ustawy, czyli w 2000 r. i później, ale art. 10 tej ustawy daje Radzie Ministrów możliwość poszerzenia tego terytorium za pomocą wydania rozporządzenia. My przygotowaliśmy takie wystąpienie – przyznam, że nawet nie wiem, czy już zostało ono złożone, czy dopiero zostanie złożone, bo dziś jeszcze nie byłem w fundacji – do pani premier w tej sprawie, żeby Rada Ministrów rozszerzyła zakres działania ustawy o repatriacji o teren Donbasu. To jest bardzo konkretny teren, to są dwa obwody ukraińskie: ługański i doniecki.

Wzięliśmy pod uwagę to, że każdego roku rezerwa celowa, którą dysponuje Ministerstwo Spraw Wewnętrznych na wspieranie repatriacji, nie jest w pełni wykorzystywana. Kilka milionów złotych wraca...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Proszę?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, ale kilka milionów złotych wraca do budżetu państwa polskiego. Wydaje mi się, że zasadne jest, żeby bardzo poważnie rozważyć rozciągnięcie działania ustawy o repatriacji na ten teren, a poza tym wprowadzić program, który będzie wspierał repatriację, szczególnie z tego terenu. Oczywiście też nie ma co się łudzić, że nagle wójtowie, burmistrzowie i prezydenci masowo zaczną zapraszać te rodziny z regionu objętego konfliktem. Jeżeli zostałby wprowadzony program wspierający i promujący tego rodzaju działania, ustawa nie byłaby nowelizowana, bo to zawsze jest skomplikowane, ale zostałoby przyjęte rozporządzenie Rady Ministrów, co jest bardzo proste, to można byłoby pomóc przynajmniej części osób. Bardzo dziękuję.

**Zastępca Przewodniczącego
Barbara Borys-Damięcka:**

Dziękuję.

Ja rozumiem, że przybliżył pan informacje – tak jak ja wyszczególniłam informacje w trzech punktach w swoim wystąpieniu – dzięki którym... To powinno być przedmiotem działania, rozumiem, że nie jest to informacja dotycząca działań, które państwo mają zrealizować. Chodzi o to, żeby była pełna jasność i żeby państwo się nie denerwowało, że ma to spaść na was, bo nie jesteście w stanie i nie macie takiej mocy, żeby załatwić to z pozycji Polaków, których reprezentujecie. To są zadania dla MSZ i dla organizacji pozarządowych, które mogłyby współdziałać i w ten sposób... To mieści się w tych trzech punktach, które ja przedstawiłam.

**Prezes Zarządu
Fundacji „Wolność i Demokracja”
Michał Dworczyk:**

Tak naprawdę jest to wzmocnienie wypowiedzi pani przewodniczącej.

**Zastępca Przewodniczącego
Barbara Borys-Damięcka:**

Tak. Tak to zrozumiałam i myślę, że wszyscy tak to zrozumieli. Będziemy prosili MSZ o informację, czy zostały podjęte jakieś kroki w tym kierunku. Będziemy o to prosili, bo traktujemy to jako postulat do zrealizowania.

Zwracam się do państwa senatorów. Jako Komisja Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą prosimy MSZ o informację, jakie kroki zostały podjęte.

Czy pan ambasador reprezentujący Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie” chciałby dodać coś od siebie w tej sprawie?

Proszę bardzo.

**Prezes Zarządu
Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”
Janusz Skolimowski:**

Dziękuję bardzo, Pani Przewodnicząca.

Ja chciałbym powiedzieć, że nasza fundacja stara się monitorować sytuację. Mamy też kontakty personalne, nie o wszystkich chciałbym mówić. Powiem tylko o księdzu Ryszardzie, znanym księdzu, który opuścił Donieck, gdzie był szefem parafii, przepraszam, że użyłem takiego słowa. Z tego, co wiem, został przeniesiony do obwodu winnickiego, jednak ma bardzo dobre kontakty ze swoimi byłymi parafianami, jest na bieżąco. Staramy się mu pomóc w miarę naszych środków finansowych, a przez niego dotrzeć do tych ludzi, którzy są na miejscu.

Chciałbym całkowicie zgodzić się z niektórymi wypowiedziami wskazującymi na to, że MSZ wypełnił jednak swoje zadanie przez konsulaty na Ukrainie. Żałuję, że nie ma tu odpowiadających za to konsułów, którzy na co dzień borykają się z tymi problemami. Wiem o tym, bo jestem z nimi w kontakcie. Oni na pewno lepiej wiedzą,

co i gdzie jest w tym momencie potrzebne, bo naprawdę mają do czynienia z tymi ludźmi i z księżmi na co dzień. Załatwiają naprawdę trudne sprawy, łącznie z pomocą dla osób chorych, którzy w tej chwili przebywają w Polsce, wymagają operacji, potrzebują nagłej pomocy życiowej. To jest szerszy problem, o którym już wcześniej powiedział pan prezes Michał Dworczyk. Naprawdę cieszę się, że na kanwie tego może w końcu coś w Polsce załatwimy.

Rola MSZ i konsułów kończy się wtedy, gdy posiadacz Karty Polaka przekroczy granicę. Po przyjeździe do Polski taka osoba staje się nikim. Przepraszam, że mówię o tym tak brutalnie. Jest ona nikim, bo jest właścicielem Karty Polaka, ale nie jest polskim obywatelem, a gdy cokolwiek jej potrzeba, często nie wie, jak to załatwić. Przepraszam, powiem brutalnie, ona nie zawsze dobrze zna język polski, a już w ogóle nie zna prawa polskiego i funkcjonowania polskich urzędów. W fundacji często otrzymujemy telefony od tych ludzi lub nawet od pracodawców tych ludzi, którzy pytają, co mają z nimi zrobić, czy mogą ich zatrudnić, czy nie, nikt tego nie wie. Wydaje mi się, że te pieniądze z tego funduszu repatriacyjnego są niewykorzystane. Myślę, że w tej chwili, biorąc pod uwagę sytuację na Ukrainie – przepraszam, odpukam – a także inne tego typu wydarzenia, które mogą nas czekać w przyszłości, warto byłoby zorganizować chociażby centrum informacyjne, nie wiem, jak to w tej chwili nazwać. Chodzi o to, żeby była tam grupka wolontariuszy czy innych osób, nie mogą to być ani osoby z MSZ, ani fundacje, które działają tak, jak my, tylko musi to być ktoś – nie wiem, może osoby działające wspólnie z Kościołem – kto umie udzielić tym ludziom takiej pomocy, powiedziałbym, moralnej i prawnej.

**Zastępca Przewodniczącego
Barbara Borys-Damięcka:**

Ja od razu się wtrącam. Jest takie Centrum Informacyjne dla obywateli Ukrainy na rogu ulic Świętokrzyskiej i Nowego Świata. Jest to takie centrum informacji, taki punkt informacyjny zorganizowany właśnie przez Ukrainę i organizacje współpracujące z Ukrainą. Nie sądzę jednak, żeby udzielano tam informacji na temat praw osób posiadających Kartę Polaka itd. To jest bardzo ściśle związane...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...z naszym MSZ, naszymi władzami samorządowymi itd.

**Prezes Zarządu
Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”
Janusz Skolimowski:**

Przy całej delikatności, że tak powiem, rozmowy z obywatelami ukraińskimi... My nie mówimy o polskich obywatelach. Jeśli chodzi o polskich obywateli, to każdy konsul wie, ile osób przebywa na terenie, którym on się opiekuje, jakie mają oni problemy życiowe, rodzinne, kiedy może ich zabrać... W czasie likwidacji konsulatów wszyscy Polacy, polscy obywatele otrzymali informacje, co mają ze sobą zrobić w razie czego, są oni policzeni, centrala doskonale o tym wie. Mówię to jako stary konsul, wiem, że po prostu tak to wygląda.

W tej chwili chodzi nam o tych posiadaczy Kart Polaka, a często są jeszcze współmałżonkowie i dzieci tych osób, którzy nie mają Karty Polaka. To jest następny problem. Ale zacznijmy od tego... Musi być taka możliwość, żeby konsul, dając komuś Kartę Polaka, jednocześnie dawał mu numer telefonu. Chodzi o to, żeby konsul, żegnając się z tą osobą i wręczając jej Kartę Polaka, mógł powiedzieć: W razie czego zadzwoń pod ten numer, niech ci powiedzą, co i jak, gdzie możesz uzyskać pomoc.

Pani Przewodnicząca, gdyby w końcu udało nam się to załatwić, byłaby to wielka sprawa, nie tylko dla tych ludzi. Dziękuję bardzo za uwagę.

**Zastępca Przewodniczącego
Barbara Borys-Damięcka:**

Proszę bardzo.

**Zastępca Prezesa
Towarzystwa Kultury Polskiej Donbasu
Wiktoria Charczenko:**

Ja tylko dodam parę słów, akurat byłam w tej organizacji z takiej ciekawości, dlatego że było tam napisane: „Pomoc dzieciom ze Wschodu”. Okazało się, że oni nawet sami nie wiedzą, gdzie to jest. Nie wiem, dlaczego, ale Wschód zawsze kończy na Charkowie, i to w najlepszym wypadku. A tak w ogóle, to ta cała pomoc humanitarna z Polski obejmuje takie miasta jak Czerniowce, Lwów, Sumy i jeszcze parę innych. Ani w Doniecku, ani w Ługańsku nie było żadnej pomocy humanitarnej, była tylko pomoc z konsulatu i to dzięki MSZ, to znaczy całej Polski...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

**Zastępca Przewodniczącego
Barbara Borys-Damięcka:**

Tak, proszę bardzo.

**Zastępca Prezesa
Towarzystwa Kultury Polskiej Donbasu
Wiktoria Charczenko:**

Przepraszam, ja tylko dodam, że w tej organizacji tak naprawdę można uzyskać tylko pomoc psychologiczną. Dziękuję.

**Zastępca Przewodniczącego
Barbara Borys-Damięcka:**

Proszę o dokończenie.

**Prezes Zarządu
Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”
Janusz Skolimowski:**

Powiem tylko dwa zdania. Przepraszam bardzo, mówimy również o tej pomocy, która powinna dotrzeć tam na miejsce – być może jest ona potrzebna – chociażby do parafii, do księży. Jest jedna międzynarodowa organizacja, która również istnieje na terenie Polski, nie wiem,

ile już ma ona lat. Jest to Polski Czerwony Krzyż, który odpowiednio oznakowanymi samochodami z odpowiednim personelem może dotrzeć przynajmniej do parafii. Nie zrobi tego konsul czy organizacje takie jak nasza, PCK ma status międzynarodowy. Tamta strona ze Wschodu robi to świetnie, przywozi pomoc białymi ciężarówkami, my jakoś nie bardzo umiemy się zorganizować, a przecież PCK jest na miejscu. Dziękuję.

**Zastępca Przewodniczącego
Barbara Borys-Damięcka:**

My dzisiaj nie rozstrzygniemy tej kwestii do końca. Dostałam informację, że za chwilę będziemy musieli opuścić tę salę...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

...a został do omówienia jeszcze jeden punkt obrad.

Panie Senatorze, ostatnia wypowiedź w tej dyskusji. Proszę mówić krótko.

Senator Stanisław Gogacz:

W związku z tym, że pani przewodnicząca nawoływała do tego, żeby to usystematyzować i żeby ta dyskusja była konkretna, chciałbym... Mamy przed sobą przynajmniej dwa pisma podpisane przez panią Walentynę Staruszko. Pamiętam, że jeszcze kiedyś pan Zieliński był szefem Towarzystwa Kultury Polskiej w Donbasie, miałem okazję go poznać. Jest taka zasada, że w odpowiedzi na pismo wysyła się pismo. Tu jest data 22 października 2014 r., pismo jest skierowane do Kancelarii Sejmu, Sejm powinien na nie odpowiedzieć. Na pismo skierowane do Kancelarii Senatu powinniśmy odpowiedzieć my jako Senat. Rząd powinien odpowiedzieć właśnie na to pismo, które zostało tutaj przedstawione.

Chcę powiedzieć, że lepiej by nam się dyskutowało, gdyby rząd przedstawił to, co do tej pory zostało zrobione w tej kwestii, jeżeli chodzi o pomoc Polakom, którzy tam mieszkają. Pani powiedziała o stu mieszkających tam osobach narodowości polskiej czy osobach, które formalnie należą do narodu polskiego, bo mają Kartę Polaka. Pan Dworczyk powiedział, że jest to ponad cztery tysiące osób. Na pewno prawdą jest to, że nie możemy sprowadzać pomocy tylko dla Polaków, którzy mają Kartę Polaka, bo populacja Polaków jest o wiele szersza.

Panowie z MSZ, mamy do czynienia z sytuacją dyskryminacji, bo właśnie z tych informacji, które znajdujemy w listach, dowiadujemy się, że Polacy są na przykład posądzani o to, że bronią lotniska w Donbasie, że Polacy to katolicy, że Polacy są w tym bloku państw, które sprzyjają Ukrainie. Siłą rzeczy jest to dyskryminacja. Zdaje się, że w prawie międzynarodowym dyskryminacja jest taką kategorią, która wszystkich stawia na baczność. W tym momencie dowiadujemy się z listu – bo trudno to sprawdzić – że Grecy, Żydzi, Białorusini sprowadzają swoich obywateli...

(Senator Janina Sagatowska: To tak jak Niemcy sprowadzają obywateli z Kazachstanu.)

Dowiadujemy się... Ale mówimy tu o Polakach. Ja nie słyszałem o jakiejś pomocy humanitarnej dla Ukrainy. Jeżeli się myślę, to proszę sprostować moją wypowiedź.

Zdaje się, że pani Merkel wysłała ileś tirów z pomocą humanitarną. My oczywiście zajmujemy się tu pomocą dla Polaków. Dobrze byłoby, gdybyśmy, analizując to, co już zrobiliśmy, zastanowili się, co jeszcze możemy zrobić dla Polaków. Tak jak rozmawialiśmy z panem senatorem Czarnobajem...

Panie Dyrektorze, gdyby ta pomoc została już udzielona przez MSZ tym stu osobom, to my na bazie tego faktu moglibyśmy konstruować najróżniejsze inne pomysły. Dlatego wydaje mi się, że państwo powinniście po prostu pomóc tym stu osobom, a potem będziemy się zajmować następnymi zadaniami. Dziękuję bardzo.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Zastępca Przewodniczącego Barbara Borys-Damięcka:

Udzielam głosu panu dyrektorowi Tycińskiemu, żeby mógł udzielić odpowiedzi, a potem od razu przejdziemy do drugiego punktu obrad.

Zastępca Dyrektora Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Wojciech Tyciński:

Poprosiłem o głos, bo nie chciałbym, żeby zakończyło się to takim apelem państwa senatorów i żeby odpowiedzialność spadła na nas, bo nie jest to takie proste, Panie Senatorze. Ja rozumiem, że mówi pan o stu osobach, które miałyby przyjechać do Polski, otrzymać pracę i mieszkania. Musimy mieć świadomość, że w Polsce nie mamy absolutnie żadnych przepisów prawa i procedur, które by na to pozwalały. To jest bardzo złożona sprawa. Tak jak zadeklarowałem na posiedzeniu zespołu międzyresortowego, będziemy dyskutować o możliwości pomocy. Nawet Karta Polaka nie upoważnia do aż tak daleko idącej pomocy. Przecież tak naprawdę my obywatelom polskim nie dajemy mieszkań ani pracy.

Zastępca Przewodniczącego Barbara Borys-Damięcka:

Panie Dyrektorze, przepraszam, że wchodzę w słowo. To naprawdę nie chodzi o to, żeby MSZ odgórnie to załatwił, nakazał itd. Pan senator wyraźnie powiedział, że jest prośba...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...o udzielenie pomocy. O tego typu sprawy mogą występować właśnie organizacje pozarządowe, ludzie działający w samorządach, którzy już się zorganizowali i udzielili jakiejś pomocy. Gdyby na przykład ze strony MSZ – przepraszam, że to powtarzam – zostało wysłane pismo do wojewodów i marszałków z informacją, że Polacy z Ukrainy zwrócili się z prośbą o pomoc, o to, żeby mieszkańcy państwa, samorządy pomogli im w przetrwaniu tej wojny, to byłibyśmy bardzo zobowiązani; nie chodzi tu o to,

że oni proszą o pomoc na stałe. Takie pismo zawsze bardzo pomaga. To byłaby bardzo duża pomoc, a odpowiednie departamenty MSZ naprawdę mogą coś takiego zrobić. Ja rozumiem, że państwo nie możecie wydawać dekretów ani rozporządzeń, nikomu kazać organizować czegoś takiego. MSZ jest rządową instytucją, która reprezentuje państwo polskie na zewnątrz, a równocześnie – jest to zapisane w konstytucji – ma się opiekować Polakami i dbać o każdego Polaka przebywającego poza granicami Polski, bez względu na sytuację. Aresztowanym udziela się pomocy konsularnej i się nimi zajmuje, pomaga się komuś, kto uległ wypadkowi itd., udziela się pomocy w różnych sytuacjach. A w tym przypadku jest powód do tego, żeby zaangażować się w tego typu pomoc, tym powodem jest po prostu wojna na terenie naszego sąsiada, gdzie przebywają polscy obywatele. Państwo mają taki pomysł, państwo nie chcą, żeby zarządzać za pomocą jakichś dekretów i sprzeniewierzać się polskiemu prawodawstwu. Chodzi po prostu o to, żeby MSZ było grupą ministrów i urzędników wyższego szczebla zarządzania z ludzką twarzą, naprawdę tylko o to chodzi, o nic więcej.

(Zastępca Dyrektora Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Wojciech Tyciński: Jedno słowo.)

Tak.

Zastępca Dyrektora Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Wojciech Tyciński:

Jeśli chodzi o pomoc na miejscu, to oczywiście jako MSZ uczynimy wszystko, żeby pomóc tym wszystkim osobom, które tam zostały i mieszkają, żyją w tych bardzo trudnych warunkach. To oczywiście możemy zadeklarować.

Zastępca Przewodniczącego Barbara Borys-Damięcka:

Tego spodziewamy się po MSZ i jako Senat Rzeczypospolitej Polskiej, Komisja Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą bardzo o to prosimy. Tak jak panowie senatorowie powiedzieli, wszędzie tam, gdzie my też możemy, że tak powiem, ingerować – w dobrym tego słowa znaczeniu – porozumiewać się z różnymi organizacjami...

Ja apeluję o to, żeby wzmocnić finansowo organizacje pozarządowe zajmujące się Polakami na Wschodzie, nawet z takiej specjalnej puli. Chodzi o to, żeby organizacje mogły dostać pieniądze i udzielać tej pomocy, nie wiem, przez pierwsze dwa dni, pierwszy tydzień. To wszystko zostanie potem rozliczone itd.

Zamykam ten temat. Przepraszam, że muszę skrócić dyskusję, mimo że jest to naprawdę bardzo ważne i wszystkim leży na...

(Wylączony mikrofon)

Pan Andrzej Krzeczunowicz. Bardzo proszę.

Prezes Związku Literatów Polskich na Obczyźnie Andrzej Krzeczunowicz:

Dziękuję serdecznie.

Pragnę przekazać na pani ręce podziękowania dla senatora Persona za zaproszenie mnie na posiedzenie komisji. Na wstępie chciałbym usytuować Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie... W przyszłym roku, 2015 r., będziemy obchodzić siedemdziesięciolecie istnienia związku oraz sześćdziesiątą piątą rocznicę ustanowienia Nagrody Literackiej Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Także w przyszłym roku będziemy obchodzić czterdziestą rocznicę założenia czasopisma związku, „Pamiętnika Literackiego”. Zaraz po posiedzeniu zostawię pani egzemplarze.

Proszę państwa! Skąd wziął się związek? Po konferencji w Jalcie mnóstwo ludzi zdało sobie sprawę z tego, że już nie wróci do Polski, dlatego że ich domy były na Kresach Wschodnich, które należały już do Związku Sowieckiego, albo dlatego, że nie chcieli żyć pod reżimem komunistycznym. W związku z tym na Zachodzie została liczna emigracja, w tym sporo wybitnych ludzi pióra. Wymienię tylko garstkę nazwisk, bo ich było znacznie więcej: Wierzyński, Lechoń, Wittlin, Herling-Grudziński, Vincenz, Goetel, Baliński, Łobodowski, Naglerowa, Romanowiczowa, Nowakowski, Straszewicz. To tylko garstka osób. To są ludzie, których teksty są dzisiaj w podręcznikach szkolnych i akademickich. Dobrze, to jest historia, a ja nie chcę mówić o historii, chcę mówić o teraźniejszości i planach na przyszłość.

Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie ma około dziewięćdziesięciu członków, na początku roku w naszych rejestrach było dokładnie osiemdziesięciu ośmiu członków. Są to ludzie, którzy mieszkają w Australii, Brazylii, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, a przede wszystkim w Europie Zachodniej. Ale proszę sobie wyobrazić, że jest też trochę członków mieszkających w Polsce. Nawiązujemy teraz kontakty z Litwą, Słowacją i różnymi ościennymi krajami, gdzie zaczyna się budzić zainteresowanie naszą działalnością.

Działalność ta polega na organizowaniu – głównie w Londynie, gdzie jest siedziba i największa koncentracja członków związku – wieczorów autorskich, promocji książek, czytania poezji i tego rodzaju imprez o charakterze kulturalno-literackim. Imprezy te oczywiście nic nie przynoszą, finansujemy je raczej z nieistniejącej kasy, prosimy o dowolne datki przy wejściu, nie żądamy żadnych opłat za wstęp. Na tego rodzaju imprezy przychodzi na ogół kilkadziesiąt osób. U boku związku pisarzy rozwija się Koło Młodych Poetów, znane w skrócie jako KaMPe. Od dwóch lat organizuje ono festiwal poezji słowiańskiej i ma kontakty na Litwie, Ukrainie, Białorusi, w Słowacji, na Węgrzech i oczywiście kontakty do wszystkich pisarzy słowiańskich, którzy zamieszkują kraje zachodnie. Zaczęło także wydawać tomiki poezji pisane przez członków tegoż Koła Młodych Poetów.

Nasza nagroda literacka czy raczej nagrody – zostawię pani senator podręcznik na ten temat – są na ogół fundowane przez osoby prywatne, dlatego że nasze finanse nie pozwalają na jakieś bardzo hojne nagrody. Ja sam ufundowałem już dwie takie nagrody z własnej kieszeni,

różne osoby z naszych znajomych też czasami to robią. Nasze dochody biorą się ze składek członkowskich. Jest osiemdziesiąt osiem osób, które składają się po 25 funtów rocznie, co daje dokładnie 2 tysiące 200 funtów, czyli jakieś 12 tysięcy zł – są to śmieszne pieniądze – a połowa członków nie płaci składek. Wyobrażacie sobie państwo, jakie są warunki finansowe związku. Polegamy na pomocy, którą otrzymujemy na przykład z Ambasady Rzeczypospolitej, która funduje salę teatralną w Ognisku Polskim w Londynie, kiedy organizujemy Salony Literackie – zaraz do tego przejdę – a także czasami podejmuje nas w swoich salonach, jeżeli mamy jakąś ciekawą promocję albo wieczór nagród itd. Są także fundacje, w Londynie funkcjonuje Fundacja Mateusza B. Grabowskiego, która pomaga dzięki pieniądzom dawnego rządu dla emigracji. Są to jednak instytucje, które na ogół dają pieniądze na inne cele, tak że nie można na nich regularnie polegać. Za dwa, trzy dni będę rozmawiał z dyrektorem departamentu MSZ, który przejął od Senatu funkcję wspierania finansowego instytucji polonijnych. Mam nadzieję, że uda mi się coś od niego wyskrobać.

Salony Literackie. Co kwartał organizujemy w Ognisku Polskim Salony Literackie. Ci z państwa, którzy byli w Londynie, może znają Ognisko Polskie, jest to najstarszy klub polski w Londynie, istnieje od 1939 r.

(Zastępca Przewodniczącego Barbara Borys-Damięcka: POSK.)

Nie, POSK to jest Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny. Ognisko Polskie istnieje od początku wojny, zostało założone dokładnie w 1940 r. Miało ono trudności finansowe, groziła mu sprzedaż, czyli likwidacja. Rozpoczęła się akcja pomagania Ognisku Polskiemu, my się w to włączyliśmy, organizując Salony Literackie, które gromadzą w sali teatralnej jakieś sto osób. To jest pojemność tej sali. Salon Literacki polega na tym, że zapraszamy jakąś wybitną osobistość, na ogół z kraju, która prezentuje swoje teksty albo opowiada o swojej twórczości, albo na przykład... Do tej pory występowali tam następujący prelegenci: Jacek Moskwa – może go państwo znać – wieloletni korespondent w Watykanie, dzisiaj prezes Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, profesor Niciejka, rektor Uniwersytetu Opolskiego, profesor Miodek z Wrocławia, słynny polonista, pani Barbara Wachowicz, która fantastycznie opowiada o różnych sprawach patriotycznych, krytyk literacki Antoni Libera, profesor sztuk muzycznych Szymon Kawalla, profesor Czarnik z Biblioteki Narodowej, Wojtek Karpiński, filar „Zeszytów Literackich”, zamieszkały w Paryżu. Zapraszamy takich ludzi, oni składają jakąś swoją prezentację i mówią pół godziny lub trzy kwadransy, potem może być dyskusja. Jednocześnie wokół jest przygotowany bardzo różnorodny program. Na przykład jest artysta stojący przy sztaludze, który na początku spotkania zaczyna malować jakiś obraz, a na końcu, po dwóch, trzech godzinach obraz jest gotowy i można o nim dyskutować. Są prezentacje jakichś młodych poetów, są debiuty poetyckie, może być trochę satyry, trochę muzyki i trochę śpiewu, a nawet od czasu do czasu taniec, bo jest baletnica, która nam pomaga. Przygotowujemy tego rodzaju różnorodny program, żeby pomagać Ognisku Polskiemu. My nie mamy z tego żadnego zysku. Wieczór kończy się kolacją serwowaną przez znakomitego kucharza Ogniska Polskiego,

pana Jana Woronieckiego, który miał i nadal ma świetną restaurację w Londynie. Tak wygląda najnowsza inicjatywa naszego związku. Zabiegamy o to, żeby w marcu, podczas następnego Salonu Literackiego wystąpił Norman Davies, którego nie muszę tutaj nikomu przedstawiać.

Plany na przyszłość mają różne punkty nacisku. Przede wszystkim chcielibyśmy przedstawić emigrację krajowi, bo teraz w kraju jest większe zainteresowanie emigracją niż było po 1990 r. Dwa dni temu byłem w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego na wystawie „Emigracja londyńska”. Jest to bardzo dobra i ciekawa wystawa, która właśnie pokazuje, że jest większe zainteresowanie. Chcielibyśmy podtrzymać ten trend. Nawiązaliśmy kontakty z Uniwersytetem Kardynała Stefana Wyszyńskiego, z Uniwersytetem Muzycznym Fryderyka Chopina, ze Stowarzyszeniem Pisarzy Polskich, żeby ustalić możliwość jakichś występów, spotkań literackich, wystaw, spotkań naukowych, na których mogłaby zostać zaprezentowana emigracja, twórczość emigracyjna.

Jeżeli to wszystko się uda, będzie nam pomagać Scena Poetycka w POSK. Jest to taka grupa ludzi, która ma swoje czytania, deklamacje, są tam także poeci, którzy prezentują własną twórczość. W Londynie jest także Konfraternia Artystów Polskich, która będzie mogła nam pomagać. Całej tej akcji chcemy nadać nazwę „Źródło, które wciąż bije”. Jest to taki trochę romantyczny tytuł dla działalności emigracji, która ciągle istnieje i ciągle się rozwija. Inny projekt, który chcemy zrealizować w przyszłości, to wydanie „Antologii twórczości emigracyjnej”. Jest to szalenie ambitny pomysł, nie wiem, czy uda się go zrealizować. Jest wydawca, ale będzie to kolosalna praca, dlatego że od 1939 r. jest około pięciuset nazwisk twórców emigracyjnych. Zrobienie tego rodzaju antologii właściwie przekracza możliwości, trzeba będzie dokonać jakiejś ostrej selekcji i w jakiś sposób zrealizować ten pomysł. Zobaczymy, jak to wyjdzie.

Jest także problem nowej emigracji. Problem nowej emigracji jest taki, że jest ona niesamowicie liczna, w ciągu ostatnich dziesięciu lat na Wyspach Brytyjskich pojawiło się siedemset tysięcy Polaków. To jest nowa emigracja, mają oni swoje zajęcia. Dobrze pamiętam czasy, jak dwadzieścia pięć lat temu byłem dyrektorem Biblioteki Polskiej w Paryżu, tej na Wyspie Świętego Ludwika, którą państwo znacie, zakładanej przez Mickiewicza, Kniaziewicza, Niemcewicza itd., te wszystkie wielkie postacie pierwszej Wielkiej Emigracji. Już wtedy w wielkim Paryżu, który

ma dziesięć milionów mieszkańców, było jakieś sto tysięcy Polaków, była to emigracja solidarnościowa. Oni w ogóle nie pojawiali się w bibliotece na naszych wykładach, debatach, prezentacjach, wystawach itd. Dlaczego? Dlatego, że byli na dorobku, oni się dorabiali, żeby kupić kolorowy telewizor, potem samochód, mieszkanie, potem dom i w międzyczasie wychowywać dzieci. A to wymaga dziesięciu, dwudziestu lat. Tak samo jest z tą nową emigracją na Wyspach Brytyjskich, która – jak mówiłem – jest ogromna. Liczymy na to, że stopniowo będziemy mogli ich zainteresować naszą działalnością, dlatego że na pewno mamy ofertę, która ich zainteresuje, ale oni muszą mieć czas i możliwości.

Na zakończenie chcę odnotować, że cała ta ogromna praca – organizowanie tego wszystkiego, redagowanie pisma – jest wykonywana społecznie przez entuzjastycznych ludzi, których na szczęście u nas nie brak. Ja nie apeluję do państwa o żadną pomoc, dlatego że ta kwestia nie leży już w waszych rękach, będę omawiał te sprawy w MSZ, ale chcę państwa zainteresować tą całą problematyką, dlatego że dobre słowo z waszej strony powiedziane tam, gdzie trzeba, też nam pomoże. Dziękuję bardzo.

Zastępca Przewodniczącego Barbara Borys-Damięcka:

Dziękuję bardzo za tę prezentację, to nie wymaga dyskusji. Zależało nam na przedstawieniu problemów, z którymi się zapoznaliśmy. Zresztą Polska Biblioteka w Paryżu była tematem poprzedniego posiedzenia, na którym bardzo dokładnie omawialiśmy sytuację wydawnictwa i czytelnictwa w ogóle.

Proszę państwa, z powodu braku czasu jestem zmuszona zamknąć nasze sześćdziesiąte dziewiąte posiedzenie.

Chcę jeszcze tylko przypomnieć państwu senatorom albo przekazać informację o najbliższych posiedzeniach naszej komisji. 16 grudnia o godzinie 14.00 odbędzie się posiedzenie poświęcone oświacie polskiej na Białorusi, a 29 grudnia o godzinie 14.00 odbędzie się bardzo ważne posiedzenie związane z budżetem państwa na rok 2015.

Dziękuję wszystkim za obecność, szczególnie państwu, którzy wypowiedzieli się na temat sytuacji w Doniecku.

Zamykam sześćdziesiąte dziewiąte posiedzenie Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą.

Dziękuję bardzo.

(Koniec posiedzenia o godzinie 14 minut 55)

Kancelaria Senatu

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii